DZIS 16 STRON DRUKU — DODATEK: „DZIENNICZEK"

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II. I.

Rok XIII. Kraków, sobota 25 stycznia 1930 Nr. 20

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20. wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Deklaracja Balfoura — prawem dla świata

Historyczna enuncjacja gen. Smutsa w Nowym Jorku

Jak donosimy wewnątrz numeru, wygłosił generał Smuts na przyjęciu sjonistycznem w Nowym Yorku wielkie przemówienie, które podajemy poniżej wedle sprawozdania ŻAT-owej. Red.

Przypominam sobie wojnę światową, kiedy to w Londynie zajęliśmy się zagadnieniem żydowskiem. Jest godnem uwagi, że, właśnie wówczas, gdy wojna się przeciągała, gdy cierpienia coraz bardziej się wzmagały i ciemne chmury otaczały świat, wówczas myśli mężów stanu zwróciły się ku sprawie żydowskiej. Jest to curiosum, lecz tak właśnie to było. W tych najciemniejszych chwilach dziejów świata zajęliśmy się losem narodu żydowskiego i wówczas to daliśmy owe przyrzeczenie, które zarazem stanowi *jedno z najdonioślejszych w historji ludzkości usiłowań.*

Ślubowaniu temu zadość się stanie.

Dokument był krótki, lecz starannie przemyślany. Przy opracowaniu formuły liczyliśmy nietylko na przyjaciół żydowskich w Anglji, lecz również i w innych częściach świata. Po zatwierdzeniu formuły przez gabinet brytyjski, zwróciliśmy się telegraficznie do Ameryki, i prezydent Wilson udzielił swej zgody na ogłoszenie dokumentu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że przedsiębierzemy *coś wielkiego, w obliczu historji i świata.* Ślubowanie to, któremu na imię Deklaracja Balfoura, stwierdza, że „rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie odnosi się do wniesienia siedziby narodowej dla Żydów w Palestynie i zastosuje najlepsze swe starania celem ułatwienia osiągnięcia tego celu".

Widzicie zatem, że Deklaracja Balfoura nie jest wyrażona żadnemi nieokreślonemi pojęciami, lecz jest nacechowana pojęciami dobrej woli. Nie stanowi ona jedynie gest, lecz zawiera *wytyczne określonej polityki konstrukcyjnej.* W ten sposób zrozumiana deklaracja Balfoura stanowiła pierwszy krok. Następnym krokiem była decyzja zapadła w Paryżu, kiedy to deklaracja ta stała się

prawem dla świata,

kiedy to inne narody związały się tem przyrzeczeniem. Tu też, w Paryżu, Wielka Brytanja otrzymała przez narody świata mandat nad Palestyną z *wyraźnem zastrzeżeniem uprawiania takiej polityki w tym kraju, któraby zapewniła ustabilizowanie żydowskiej siedziby narodowej.*

I oto od sierpnia r. ub. uaktualniła się kwestja: Czy nastąpiła jakaś wątpliwość, czy zaszło jakieś odchylenie od danego przyrzeczenia, tego wielkiego zobowiązania, jakiem obarczyła się pierwotnie Wielka Brytanja? Ja, jako jeden z projektodawców tej deklaracji, będąc ściśle obznajomiony ze wszystkiem, co od tego czasu zaszło w tym przedmiocie, ja pragnę wam odpowiedzieć:

Dokument ten, to zobowiązanie, deklaracja Balfoura pozostanie w mocy i będzie spełniony w swej literze i duchu.

Dopiero przed miesiącem członkowie ówczesnego brytyjskiego gabinetu wojennego, tj. lord Balfour, p. Lloyd George i ja ogłosiliśmy uroczysty list, w którym raz jeszcze zwróciliśmy uwagę na zobowiązania, ciążące na Anglji, raz jeszcze wyraziliśmy naszą opinję — i przeświadczony jestem — również opinję obecnych eksponentów polityki brytyjskiej — raz jeszcze w słowach niedwuznacznych wyjaśniliśmy pierwotne intencje deklaracji.

Słowa deklaracji były bardzo starannie dobrane. Nigdy nie przyrzekliśmy, że my lub rząd brytyjski przedsięweźmiemy zgromadzenie wszystkich Żydów i osiedlenie ich w Palestynie. Nie mogło to być pomyślane, gdyż byłoby to niedorzecznością. Żydzi są nietylko „narodem narodowym". Są oni najbardziej narodowi z ludów, lecz zarazem posiadają tę cudowną właściwość, czyniącą z nich *„naród najbardziej międzynarodowy"*, Żydzi żyli niewyłącznie w Palestynie. Zamieszkiwali w różnych krajach. Wasz międzynarodowy charakter stanowi o tem, że również w przyszłości jak i w czasach minionych, zamieszkiwać będziecie różne kraje. Żydowska siedziba narodowa oznacza ją, że zapewniono w Palestynie schronienie dla tych Żydów, którzy tam przybędą. Dlaczegoż mają tam nie przybyć? Dlaczegóż nie umożliwić im kontynuowania twórczej działalności i rozwoju w ich własnym kraju? Dla Żydów nie powinno się tu tworzyć żadnych przegród Ma tu panować prawo i ład. Pod flagą brytyjską pogromy są nie do pomyślenia.

Deklaracja Balfoura ma również inny sens, zapewnia mianowicie

swobodę imigracji.

Bo też niepodobna mówić o siedzibie narodowej dla Żydów, jeśli Żydzi nie mają tam dostępu. Jeśli się czyni ograniczenia uniemożliwiające powrót do kraju, nie można przecież kraju tego nazwać „siedzibą". Lecz kraj jest niewielki, nie może on przyjąć nadmiernej imigracji, można łatwo wywołać przesilenie przez nadmierną imigrację. Każdy przecież zna sytuację w kraju.

Przechodząc do kwestji arabskiej gen. Smuts oświadczył:

Deklaracja Balfoura nie jest zwrócona przeciwko Arabom. Bardzo ubolewam, że coraz bardziej rozpowszechnia się opinja, jakoby polityka utworzenia żydowskiej siedziby narodowej była polityką wrogą względem Arabów. Sądzę, iż dzieje lat wojennych i powojennych nie zawierają ani śladu antagonizmu angielskiego względem aspiracyj arabskich. Wystarczy porównać sytuację Arabów przed wojną z ich sytuacją polityczną w chwili obecnej. Powstały państwa arabskie. Również Transjordanja przekształcona została w samodzielne państwo, którem rządzi obecnie emir Abdullah. Stałem blisko proklamowania deklaracji Balfoura i zapewniam, że **inicjatorzy tej deklaracji dążyli do zgodnego współżycia między Arabami a Żydami.**

Przybyłem do Stanów Zjednoczonych, aby wzmocnić tę roślinę, jaką zaszczepiliśmy w chwili, gdy zawierano pokój w Paryżu. Obecnie już roślinka ta stała się wielkiem drzewem, które pokrywa całą powierzchnię ziemi. Jest to wyrazem uczuć braterskich i chęci współdziałania wszystkich narodów i nas dla lepszej przyszłości.

Wy, sjoniści **domagacie się sprawiedliwości,** lecz nie wolno wam **wiązać waszej sprawy z** jakąkolwiek krzywdą Arabów, czy też kogokolwiek innego. **Wierzę, iż możliwem jest uzgodnienie dążeń stron obydwóch. W całej swej rozciągłości jest to zagadnienie humanitarne, które daje się rozwiązać.**

Problem żydowsko-arabski jest tak **dawny,** jak i nasze dzieje i ciągnie się od czasów patrjarchy Abrahama. **Pragniemy problem ten** rozwiązać w **duchu** przyjaźni pod **auspicjami Ligi Narodów korzystając z systemu mandatowego.**

Jeśli jest na kuli ziemskiej naród, który korzystał z doświadczeń wszystkich krajów, jest to naród żydowski. Jestem przekonany, że genjusz żydowski tak jest obdarzony, iż zdoła rozwiązać zagadnienie nawiązania stosunków pokojowych z Arabami i potrafi opracować system, który przekształci kraj w żydowską siedzibę narodową przy równoczesnem utrzymywaniu przyjaznych stosunków z Arabami.

Koniecznem jest, — kontynuował gen. Smuts —

aby Żydzi wzrośli liczebnie w Palestynie.

Dysproporcja między liczebnością Żydów a Arabów jest zbyt wielka. Sądzę, że przy wolnej imigracji w ciągu jednego pokolenia zajdzie w tym względzie wielka zmiana. Potrzebne są do tego znaczne środki finansowe. Sądzę, że pod mądrem kierownictwem rządu angielskiego, przy zachowaniu prawa i porządku surowością, jaka konieczna jest na Wschodzie i przy współudziale narodu żydowskiego, uda się znaleźć rozwiązanie zagadnienia, stosunków z Arabami.

Wyrok Halsmanna zatwierdzony!

Wiedeń, 23. 1. ŻAT. Dziś w południe ogłoszony został wyrok w procesie kasacyjnym Halsmanna. Sąd Najwyższy odrzucił wniosek kasacyjny obrony, potwierdzając tem samem wyrok pierwszej instancji. Obecne na sali matka i siostra oskarżonego wybuchły rozpaczliwym płaczem. W chwili obecnej zmiana wyroku możliwa jest jedynie w drodze ułaskawienia.

Halsmann zapadł we więzieniu na gruźlicę

Wiedeń, 23. 1. ŻAT. Matka i siostra Halsmanna oświadczyły przedstawicielom prasy obecnym na procesie, że po półtorarocznym pobycie w więzieniu Halsmann zachorował na płuca. Lekarze sądowi stwierdzili u niego gruźlicę.

mi. Rząd angielski wywiąże się ze swych obowiązków, lecz

na Żydach spoczywa wielka odpowiedzialność,

która nakazuje im postępować rozważnie i w sposób państwowo twórczy. Możecie posiadać Palestynę, jako siedzibę narodową, nie wystawiając przytem nierozważnych postulatów.

Jeśli zdołaliście tyle przysporzyć kulturze ludzkiej wówczas, gdy byliście na obczyźnie, to **niewątpliwie w waszej dawnej siedzibie stworzycie dzieła, które prześcigają rzeczy stworzone w dziejach świata.**

Podczas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych — oświadczył wkońcu gen. Smuts — występowałem na licznych zebraniach. Obecne zgromadzenie nie jest jednak amerykańskiem. Naród żydowski zajmuje miejsce w dziejach wszystkich krajów, jest to wielki międzynarodowy świadek rasy ludzkiej. Wówczas gdy tu przemawiam, nie mówię do was, jak do Amerykanów. Reprezentujecie rasę, która rozproszona jest po całym świecie. I **mówiąc do was, staję w obliczu dziejów całego świata.**

Pomimo trudności osiedla wasze w siedzibie narodowej wciąż rosną. Życzę wam powodzenia i wyrażam przekonanie, iż cel swój osiągniecie — zakończył swoje przemówienie gen. Smuts.

Walna rozprawa o kasy chorych
na komisji budżetowej
Ostra dyskusja między min. Prystorem a pos. Żuławskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. 1. (Sin) Dzisiejsze posiedzenie komisji budżetowej Sejmu stanowiło walną rozprawę między klubem PPS a ministrem Prystorem. Chodziło oczywiście o Kasy Chorych. Jedna i druga strona stawiały najostrzejsze zarzuty. Minister Prystor przytoczył ciężkie zarzuty przeciwko posłowi Żuławskiemu. Poseł Żuławski ze swej strony przytoczył cały szereg nadużyć komisarzy, sprawujących obecnie rządy w kasach chorych.

Referent domaga się przywrócenia samorządu kas chorych

Szczegółowy referat budżetowy wygłosił **pos. Kuśnierz (Ch. D.),** który wyczerpująco przedstawił gospodarkę ministerstwa w zakresie emigracji, kas chorych itd. Referent postawił w zakończeniu rezolucję, wzywającą **rząd do przywrócenia samorządu i przeprowadzenia wyborów zarówno w zakładach ubezpieczeń długoterminowych, jak i Kasach Chorych.**

Przemówienie ministra Prystora

Po przemówieniu referenta zabrał głos minister Pracy i Opieki Społ. p. **Prystor,** który stwierdza, że od początku swego urzędowania spotyka się w prasie pewnego kierunku z potępieniem swej działalności, co się streszcza w konkluzji, **że zaprzepaścił ministerstwo.** O ile w pierwszych latach istnienia Państwa, niektórzy uważali istnienie ministerstwa pracy za szkodliwe, to dzisiaj jest ogólne zrozumienie, że ministerstwo to jest ważnym trybem maszyny państwowej i zaprzepaszczenie go odbiłoby się niewątpliwie na całym aparacie. Wniosek więc o zaprzepaszczeniu ministerstwa ministerstwa jest nieuzasadniony. Minister mówi dalej, że objął swe obowiązki w **trudnym okresie gospodarczym.**

Dalej minister oświadcza, że tempo wzrostu bezrobocia w ostatnim tygodniu zmniejszyło się. Aczkolwiek nie jest to żadną pociechą, ale należy stwierdzić wzrost bezrobocia i w innych państwach. **Powstrzymanie fali bezrobocia przechodzi możność ministerstwa.** Minister omawia następnie prace ministerstwa w zakresie opieki społecznej, podkreślając m. in., że powstało 46 nowych stacyj opieki nad Matką i Dzieckiem. Dłuższy ustęp poświęca minister sprawie emigracji. Następnie minister przechodzi do sprawy ubezpieczeń społecznych. Nowy projekt ubezpieczeń społecznych wprowadza w ubezpieczeniach na starość o tyle zmianę, że granica wieku obniży się z **65 na 60 lat.**

Co do Kas Chorych minister oświadcza: nie jestem wrogiem samorządów Kas Chorych. Rozwiązanie ich uważam za **smutną konieczność,** która zresztą ujawniła się już za poprzednich rządów. Za **mego urzędowania przybyło tylko 31 komisarzy.** Nie rozumiem więc tego krzyku który się koło tej sprawy robi. **Podstawą do rozwiązania były przekroczenia i nadużycia,** a o stanie finansowym Kas. w których dokonano rozwiązania, świadczą chociażby **sumy stwierdzonych niedoborów i stosunek tych sum do wkładek. Wynosił on w niektórych Kasach do 19 proc.** Wielka też była lekkomyślność, z jaką pewne Kasy podejmowały budowy gmachów, lub innych przedsiębiorstw.

Główną przyczyną tych niedomagań jest za niski u nas poziom uspołecznienia. Ludzie nie umieją oddzielić interesów społecznych od politycznych. *Nie potrafią oddzielić pracy społecznej od polityki i partji, a ta ostatnia natarczywie stara się opanować placówki społeczne i zrobić z nich oparcie dla pracy społecznej, a to stoi na przeszkodzie dla należytego funkcjonowania instytucyj.* Dotyczy to tembardziej takich instytucyj, jak kasy chorych, których dochody są zagwarantowane ustawowo i nie składają się z dobrowolnych ofiar. Budżet roczny Kas Chorych wynosi w sumie około 250 miljonów. Są to sumy poważne, ściągane ze społeczeństwa z życia gospodarczego. *Dla takiego grosza trzeba mieć należyty szacunek, nie wolno go lekkomyślnie i niecelowo wydawać.*

Ostra krytyka posła Żuławskiego

W dyskusji zabiera głos poseł *Żuławski* (PPS), który na wstępie dowodzi, że ministerstwo pracy nie uwzględniło należycie interesów robotniczych i że nie przygotowało się należycie do ciężkiej sytuacji gospodarczej. Zdaniem mowcy, w dziale ubezpieczeń przedtem działo się nienajgorzej. Tymczasem obecnie departament ubezpieczeń zaczął lokować fundusze w sposób pachnący grubą prywatą. Mowca twierdzi, że minister wszczął akcję budowlaną nie opartą na żadnym akcie prawnym. Departament ubezpieczeń zażądał od zakładów wyasygnowania 200,000 zł. na założenie biura budowlanego w ministerstwie. Zakłady odmówiły.

Min. Prystor: Nie odmówiły.

Min. Żuławski: Wówczas zakład poznański dostał nakaz wydania 100,000 zł.

Min. Prystor: Pan jest źle poinformowany.

P. Żuławski: Nie, panie ministrze, jest dobrze poinformowany, a jak wygląda działalność tego biura budowlanego? Tu mowca przytacza wypadek wyjazdu komisji do prywatnego majątku Hofmokl-Ostrowskiego do tartaku.

Min. Prystor: Pan jest źle poinformowany i rzuca pan bezpodstawne oskarżenia, niech się pan z tem liczy.

P. Żuławski: Instancją powołaną do zwracania uwagi w komisji jest jej przewodniczący. Następnie mowca przechodzi do sprawy Kasy Chorych, twierdząc, że wiadomem już było zanim został powołany minister pracy, że będzie rządził w Kasach przez komisarzy. Jedną z Kas rozwiązuje się zato, że coś robiła, inną zato, że tego samego nie robiła. Kasę łódzką min. Jurkiewicz podawał za wzorową. W Pińsku jest komisarzem osobnik karany sześciomiesięcznym więzieniem za dezercję, w Nadwórnej — za kradzież. We Lwowie komisarzowi udowodniono szpiegostwo na rzecz Austrii. Kasy Chorych ostatecznie to wytrzymają, ale czy pański prestige to wytrzyma to wątpliwe. Zrobiono nawet komisarzem zasuspendowanego księdza, będącego na tym samym poziomie moralnym. Jest szereg komisarzy, ludzi uczciwych, ale są to emeryci. Wyrzuca się na bruk ludzi, którzy żadnego utrzymania nie mają. Jeden z tych emerytów ma cztery klasy, inny pięć klas.

Głos: Pan Szmajkowski!

Poseł Żuławski: Ten ma dwanaście Kas i to mianuje się go wbrew ujemnej opinji prokuratora, gen. Sosnkowskiego i b. marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego o nim. Ludzie wyznaczyli sobie pensję 800, 900 i 1500 zł. miesięcznie, w Warszawie zaś 4.000 zł. Minister Jurkiewicz wydał okólnik niecofnięty dotąd, że naczelnym lekarzem może być mianowany tylko lekarz po długoletniej praktyce kasowej. Naraz bez konkursu w największej Kasie Chorych z pensją blisko 4,000 zł. zamianowano jakiegoś lekarza ze wschodu. Nikt go nie znał, nikt nie wiedział, w jakim stosunku do ministra pozostaje. Kiedy to wyszło na jaw okazało się, że mianowano go wbrew okólnikowi, (szwagier pana ministra) W drugiej najważniejszej kasie łódzkiej mianowany został dr. Bogusławski. Opowiadają, że w Ameryce był on **przedstawicielem Kołczaka** i prowadził konszachty z bolszewikami. Po upadku Kołczaka naciągnął jakiegoś dentystę i zwiał. Przyjechał tutaj, nawymyślano mu od złodziei, a on powiedział, że to nieporozumienie. Dostał się do Rudy Pabjanickiej na burmistrza, kokietował komunistów ,a potem zarzucono mu nadużycia i oszustwa. Czy to ma być przedstawiciel pana ministra?

Poseł **Rataj:** Jeżeli jedna czwarta część tego, co pan powiedział odpowiada prawdzie, to jest to skandal niesłychany.

P. Żuławski: Z pewnością 99 procent jest prawdą.

Mówca w dalszym ciągu przytacza fakt, że we Lwowie odwołano 66-letniego lekarza dra Seidla i wprowadzono na jego miejsce młodego lekarza urlopowanego na jeden rok z wojska. W Przemyślu wprowadza się na lekarza chorób dziecinnych młodego lekarza porucznika w czynnej służbie wojskowej. Kasy zostały nadmiernie obciążone, koszty administracyjne powiększyły się znacznie.

Na stanowiska dyrektora ubezpieczeń powołano człowieka nie mającego kwalifikacyj pracownika. Minister wie, że jako burmistrz Kielc został ten pan usunięty za swoją nieudolność.

Chciałbym — kończy mowca — by te dowiadczenia były dla pana ministra wskazówką, że jego sprawa jest zła. Tu są wielkie kapitały społeczne — pół miljarda. Nie wolno niemi tak gospodarować. Są dwie alternatywy: albo pan minister sam sobie powie, że obrał złą drogę i wejdzie na inną drogę pracy, albo wyciągnie konsekwencje i swoje stanowisko opuści.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu głosowano nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. **Budżet z drobnemi zmianami przyjęto.**

Po przerwie w dalszej dyskusji nad budżetem min. pracy zabrał głos poseł **Heller** (Koło Żyd.)

—o—

W sobotę posiedzenie Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. 1. (Sin) W sobotę o godz. 3 odbędzie się posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym zajduje się **wniosek frakcji komunistycznej o votum nieufności dla rządu,** dalej sprawozdanie komisji budżetowej **o kredytach dodatkowych za rok 1929/30,** wniosek ministra skarbu do wypuszczenia **trzeciej serji pożyczki dolarowej oraz nagły wniosek PPS w sprawie istnienia podsłuchu telefonicznego.**

31. bm. exposé min. Zaleskiego na komisji zagranicznej

Warszawa, 23. 1. (AW) **Komisja spraw zagranicznych sejmu została zwołana na dzień 31. bm. Na porządku dziennym ekspose ministra Zaleskiego.**

Burzliwe sceny podczas odczytywania wyroku

w sprawie Halsmanna

„Niewinny człowiek został zasądzony!"

Wiedeń, 23. 1. (ŻAT) Podczas odczytywania w Sądzie Najwyższym wyroku w sprawie Halsmana doszło do *burzliwych scen*. Licznie zgromadzona publiczność demonstrowała przeciwko wyrokowi, dając wyraz swemu oburzeniu z powodu zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji. Padały okrzyki:

To skandal! Niewinny człowiek został skazany!

Obrońcy Halsmana demonstracyjnie opuścili salę.

Hałas nie pozwolił przewodniczącemu dokończyć odczytywania wyroku, wskutek czego zmuszony był zarządzić przerwę.

Po wznowieniu rozprawy przewodniczący polecił woźnym zaprosić adwokatów i wówczas dopiero odczytał wyrok do końca.

Jak przyjął wyrok Halsmann?

Insbruck, 23, 1. ŻAT. Wiadomość o wyroku Sądu Najwyższego zakomunikował Halsmanowi w więzieniu jego dawny obrońca dr Pessler. Halsman przyjął wiadomość spokojnie. — Dr Pessler pozostaje w Insbrucku celem poczynienia starań o umieszczenie Halsmana w szpitalu, względnie kroków w sprawie ułaskawienia. Halsman sprzeciwia się jednak temu stanowczo.

Min. Prystor odpowiada na zarzuty

posła Żuławskiegie

Postulaty żydowskie w zakresie opieki społecznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 I. (Sin) Na posiedzeniu wieczornem komisji budżetowej zabrał głos poseł *Heller* (Koło Żyd)., który w obszernem przemówieniu wyłuszczył postulaty żydowskie w zakresie opieki społecznej. Mowca domaga się w pierwszym rzędzie większej opieki ze strony państwa nad emigrantami żydowskimi. Zwiększona ostatnio emigracja do Palestyny pozbawiona jest zupełnie finansowego poparcia rządu. Rząd omawia swej pomocy tak pożytecznej organizacji jak Hechaluc, która przysposabia pionierów pracy palestyńskiej. Wkońcu podkreśla mowca prawo do pracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

W toku dalszej dyskusji zabrał ponownie głos min. *Prystor*, który ostro polemizował z wywodami pos. Żuławskiego. Minister zaprzecza, jakoby departament ubezpieczeń miał żądać od kas chorych 200 tysięcy na biuro budowlane. Co do angażowania lekarzy, oświadcza minister, były niekiedy kłopoty z powodu niemożności znalezienia odpowiednich kandydatów. Tak było z posadą naczelnego lekarza w warszawskiej kasie chorych, powierzoną szwagrowi ministra, drowi Bakunowi wobec braku innego kadydata. Dr. Bogulawski, którego p. Żuławski tak ostro atakował, jest byłym członkiem organizacji bsojowej PPS. Co się tyczy Szajkowskiego, gen. Sosnkowski oświadczył, że go nie zna zupełnie. Minister ostro protestuje przeciwko szafowaniu nieuzasadnionymi zarzutami.

Przez 65 lat około 5 miljonów rocznie

spłacać będzie Polska za koszty okupacji terenów plebiscytowych

Warszawa, 23. 1. PAT. Dnia 20 bm. delegat polski w Hadze p. Mrozowski podpisał z Francją, Anglją i Włochami trzy umowy w sprawie ustalenia i spłaty długu polskiego wobec tych państw z tytułu udziału Polski w kosztach okupacji przez aljantów terenów plebiscytowych na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich. Wysokość długu ustalona została zgodnie z faktycznemi i nie pokrytemi dotąd wydatkami aljantów na

178 miljonów franków francuskich w stosunku do Francji

604.000 funtów szterlingów w stosunku do Anglji i

36 miljonów lirów w stosunku do Włoch.

Warunki spłaty przewidziane układami można uznać *za bardzo korzystne dla Polski*. Przewidują one, że spłata długu rozpocznie się dopiero 15 kwietnia 1931 r., przy tem do tego terminu Polska będzie wolna od wszelkich odsetek. *Spłaty trwać będą przez lat 35, tj. do 1965 r.*, zaś odsetki bieżące, płacone będą przez Polskę w wysokości 4 proc. rocznie. System spłat przedstawia duże korzyści przez to, że oparty jest na rosnącej racie rocznej. Dzięki temu obciążenie budżetu Polski z tytułu tego długu wynosić będzie w pierwszych 5-ciu latach niecałe 4 i ¼ miljona zł. a następnie wzrastając stopniowo dojdzie w ostatnich latach do niecałych 5ciu miljonów zł. Nadmienić należy, że przypadający na Niemcy udział w kosztach okupacji terenów plebiscytowych został już pokryty w ramach planu Dawesa.

W najbliższych dniach należy isę spodziewać podpisania w Paryżu układu polsko-francuskiego, tyczącego sić długów wojennych Polski wobec Francji, zaciągniętych na armję gen. Hallera i zakup materjałów wojskowych w czasie wojny przeciw bolszewikom. Odnośne układy, prowadzone w Paryżu intensywnie od wiosny ubiegłego roku, zostały już prawie ukończone. Umowa o konsolidację długu wojennego wobec Francji wraz z podpis[illegible] obecnie umową o długach plebiscytowych za[illegible]ńczą ostatecznie prace nad konsolidacją długów, zaciągniętych przez państwo zagranicą.

Nowy sukces hockejistów polskich w Davos

Davos. 23. 1. PAT. Dzisiaj odbył się w Gsaad (zachodnia Szwajcarja) mecz pomiędzy reprezentacją Warszawy a miejscowym klubem „Rosey", zakończony pięknem zwycęstwem Polaków w stosunku 6:1 (4:0 2:0 0:1).

• • •

CRACOVIA—SOKÓŁ 3:1 (2:0, 0:1, 1:0). Pierwszy mecz mistrzowski w hokeju zakończył się zasłużonem zwycięstwem doskonale grającej drużyny Cracovii. Fatalny lód nie pozwolił na rozwinięcie tempa. Wyróżnili się w Cracovii Czarnik, Rosiewicz i Zieniewicz. Dobrze sedziował p. Osiek.

WISŁA—MAKKABI. Dzisiaj o godz. 2.30 pop. odbędą się na torze Makkabi zawody hokejowe o mistrzostwo pomiędzy powyższymi klubami.

— STARANIEM KOMITETU LOKALNEGO S.P.P. „HITACHDUTH", odbędzie się w sobotę o godz. 7.30 wiecz. we wielkiej sali „Merkazu", Krakowska l. 41, hebrajski wieczór najnowszej poezji palestyńskiej. Łaskawy współudział przyrzekli pp. Dr. Kohnowa, Dr. B. Katz i Klipstein.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ RECHOBOTH

W wyborach do rady kolonji Rechoboth przeszło 6 przedstawicieli kolonistów, dwuch robotników oraz czterech innych stałych mieszkańców kolonji

Konferencja morska przystąpiła do właściwych obrad

Londyn, 23. 1. PAT. Dziś o godzinie 10.10 otwarte zostało w Pałacu św. Jakuba w Londynie plenarne posiedzenie konferencji morskiej.

Zwłoka w nominacji członków komisji dla Ściany Płaczu

Londyn, 23. 1. ŻAT. Korespondent polityczny ŻAT-nej dowiaduje się, że nie należy oczekiwać, by już w dniach najbliższych wyznaczeni zostali członkowie międzynarodowej komisji dla spraw Ściany Płaczu. Przedstawiciel rządu brytyjskiego przy Lidze Narodów Dalton zwrócił się do Foreign Office o instrukcje w tym przedmiocie. Foreign Office odpowiedziała, że decydujące czynnki są obecnie całkowicie zaangażowane w sprawach związanych z konferencją morską, wobec czego sprawa mianowania członków komisji odroczona zostanie przynajmniej na tydzień.

Skutki zbrodniczej agitacji „Rozwoju"

Gdańsk, 23. 1. ŻAT. Na skutek wzmożonej w ostatnim czasie agitacji antysemickiej „Rozwoju" w powiecie gdyńskim kilku chłopów napadło na trzech żydówskich handlarzy wędrownych i zniszczyli ich towar. Nazwiska poszkodowanych nie są znane.

Wielka katastrofa kolejowa w Rumunji

Bukareszt. 23. 1. PAT. Z powodu złego nastawienia zwrotnicy wykoleiły się pod Cosmeni niedaleko Czerniowiec w Rumunji dwa wozy trzeciej klasy. Dziewięciu pasażerów odniosło rany, w tej liczbie jeden ciężkie.

Dlaczego miss Graber nie może być obywatelką Stanów Zjed.?

Swego czasu głośną była sprawa pani Rosiki Schwimmer, znanej działaczki feministycznej, która nie mogła uzyskać obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, ponieważ oświadczyła, że kraju nie może bronić z bronią w ręku. Obecnie nowojorski tygodnik „Nation" donosi o drgim tego rodzaju wypadku. O obywatelstwo starała się Marta Jane Graber zamieszkała w Allen County w stanie Ohio, a jej przesłuchanie odbyło się w następujący sposób:

Sędzia Fred C. Becker: Czy pani jesteś gotową, gdyby zaszła konieczność, służyć w czasie wojny we wojsku?

Graber: Jestem gotowa uczynić to jako pielęgniarka.

Sędzia: A gdyby kraj zażądał od pani służby czynnej we wojsku, cóż pani by uczyniła w takim wypadku?

Graber: Poszłabym na front jako pielęgniarka.

Sędzia: To nie jest odpowiedź na moje pytanie. Moje pytanie brzmi: czy pani walczyłaby z bronią w ręku w obronie Stanów Zjednoczonych?

Graber: Jestem z zawodu pielęgniarką.

Sędzia: To nie jest odpowiedź na moje pytanie. Czy pani jesteś gotową walczyć dla Stanów Zjednoczonych? A walczyć, miss Graber, znaczy walczyć z bronią w ręku.

Graber: Nie mogę zabijać, ale chętnie oddam swoje życie w obronie ojczyzny.

Sędzia: Czy mam to tak rozumieć, że pani nie walczyłaby dla Stanów Zjednoczonych?

Graber: Czy pan rozumie pod słowem „walczyć" — zabijać?

Sędzia: Tak, ponieważ tak bywa na wojnie, miss Griber.

A więc pytam się panią, czy pani gotową jesteś przelewać krew w obronie Stanów Zjednoczonych?

Graber: Powiedziałam, że gotowa jestem przelać swoją własną krew.

Sędzia: Nie pytam się o to, tylko pytam się o to, czy pani gotowa jest przelać krew innych.

Graber: Sumienie nie pozwala mi na to.

Rozumie się, że miss Graber nie dostała obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

Z DNIA

Generał Smuts

Na naczelnem miejscu dzisiejszego numeru zamieszczamy w sprawozdaniu ŻAT-nej dłuższy wyciąg z mowy, jaką jeden z najwybitniejszych polityków angielskich, jeden z najwybitniejszych ludzi współczesnych, były premjer rządu południowo afrykańskiego, generał Smuts przed kilku dniami wygłosił na uroczystem przyjęciu sjonistycznem w Nowym Jorku.

Najchętniej nie napisalibyśmy na marginesie tej mowy ani jednego słowa komentarza, jak tylko to jedno wezwanie do Żydów i nie-Żydów, do całego świata żydowskiego i do całego świata nieżydowskiego, do państw i do rządów, i — last not least — do społeczeństwa arabskiego w Palestynie: CZYTAJCIE I WEŹCIE POD ROZWAGĘ WIELKIE SŁOWA GENERAŁA SMUTSA!

Oto macie odpowiedź — Wy wszyscy, wierzący i wątpiący, przyjaciele i wrogowie, entuzjaści i sceptycy, wszyscy, także i ci, którzy stoicie zdala i uważacie tę rzecz za sprawę partykularną, obojętną dla świata i ludzkości — oto macie odpowiedź na dręczące pytania, na sceptycyzm i obojętność — oto przyjaciele, macie szczerozłote, z głębi duszy płynące słowa utwierdzenia wiary i pokrzepienia serca.

Jeżeli potrzeba było potwierdzenia, że ideologja sjonistyczna, mimo krwawych wydarzeń palestyńskich, nie zachwiała się w sumieniu świata, w sumieniu ludzi, którzy są reprezentantami etyki i idealizmu politycznego w dzisiejszym świecie przełomu i chaosu, ani na jotę i ani na chwilę — to słowa generała Smutsa są potwierdzeniem najlepszem i najwspanialszem.

Jeżeli nacjonaliści arabscy oczekują jeszcze od sterników polityki światowej cofnięcia lub wyrzeczenia się deklaracji Balfoura, jeżeli na tej zasadzie opierają swe dążenia i wysiłki — to słowa generała Smutsa muszą rozwiać i zniweczyć wszelkie tego rodzaju nadzieje i iluzje. Najmniejsza krzywda nie będzie wyrządzona żadnemu Arabowi w Palestynie ani społeczności arabskiej jako takiej — ale żydowska siedziba narodowa w Palestynie będzie.

Największy i najcięższy obowiązek spoczywa jednak na nas, na żydostwie całego świata. Generał Smuts mówił o konieczności wzrostu liczebności żydowskiej w Palestynie. Trzeba sobie powiedzieć, że rozwiązanie tego problemu — najważniejszego ze wszystkich — zależne jest, w pierwszym rzędzie, nie od Ligi Narodów, nie od państwa mandatowego, a także i nie od Arabów, oczywiście, — ale OD NAS SAMYCH, od moralnej i materjalnej siły, którą żydostwo światowe ze siebie wydobędzie i zamieni w konstruktywną energję rozbudowy swojej siedziby narodowej.

Generale Smuts, dziękujemy Ci za twe słowa i pragniemy, ażeby dotarły do wszystkich. DO WSZYSTKICH! *(b)*

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Jutro w sobotę i w niedzielę o godz. 8'30 wieczorem doskonała komedja chasydzka „Opowieść o Herszelu z Ostropola" Mojżesza Lifszyca, w inscenizacji i reżyserji dra M. Weicherta. Świetna ta komedja zdobyła sobie w Krakowie ogromne powodzenie dzięki wielkim kreacjom znakomitych artystów Trupy Wileńskiej (kier. M. Mazo). W niedzielę o godz. 3'30 popo. po cenach zniżonych, nieodwołalnie po raz ostatni sukcesowe „Kidusz Haszem" Szaloma Asza. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischhab, Grodzka 46 (Nr. tel. 32—56)

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś po raz 44-ty sukcesowa sztuka amerykańska „Artyści" z udziałem St. Jaracza na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, taksamo jak jutro „Uśmiech losu", stale gromadzący tłumy widzów. W niedzielę wieczorem Grzymały- Siedleckiego „Maman do wzięcia". W przyszłym tygodniu odbędzie się premjera inscenizacji sławnej powieści Jarosława Haseka „Dzielny wojak Szweik", która jest jedną z najkrwawszych satyr, jakie napisano na dawną monarchję austrjacką. Sceniczne dzieje Szweika ułożone są w 14 obrazach, przyczem teatr krakowski nie trzymał się ściśle przeróbki niemieckiej, lecz spodyktował w trzech e... brazach inne, daleko zabawniejsze epizody humorystyczne powieści.

— **KAŻDY MA PRAWO DO WŁASNEJ KARYKATURY.** Szopa Tommy'ego każdemu, który zgłosi się przed przedstawieniem, karykaturzysta „Szopy" Różycki wykona karykaturę, która będzie wyświetlona na ekranie. Właściciel najudatniejszej karykatury otrzyma na pamiątkę jej powiększenie. Dziś przedstawienie „Szopy" o godz 8-mej w sali Bolońskiego, Rynek 34.

Wielkie przemówienie generała Smutsa w Nowym Jorku

Feliks Warburg wita „najbardziej chrześcijańskiego chrześcijanina"

Nowy Jork. (ŻAT) W dniu 17 bm. organizacja sjonistyczna w Ameryce wydała uroczyste przyjęcie na cześć gen. Smutsa, który kilka tygodni bawił w Stanach Zjednoczonych i 18. bm. udał się w podróż powrotną do Europy. Na przyjęciu tem gen. Smuts wygłosił przemówienie, w którem zobrazował powstanie deklaracji Balfoura. (Mowę gen. Smutsa zamieszczamy na czele dzisiejszego numeru. — Red. „N. Dz.").

Następnie zabrał głos prezydent Komitetu Administracyjnego Agencji Żydowskiej p. Feliks Warburg, który powitał gościa jako „najbardziej **chrześcijańskiego chrześcijanina**". Przechodząc do omówienia sytuacji w Palestynie p. Warburg oświadcza: **Patrzymy przed siebie, nie oglądamy się zaś w tył. Wypadki palestyńskie nie zraziły nas. Kroczymy naprzód w swem dziele według wytycznych, nakreślonych w Zurychu w sierpniu r. ub. Mamy prawo spodziewać się, że w Palestynie zaistnieje bezpieczeństwo życia i mienia.**

Wkońcu p. Warburg wskazał na **zdobycze** żydowskie w Palestynie od czasu **wypadków** sierpniowych. Przy tej okazji **mówca doniósł, iż prawdopodobnie do kwietnia br. zakończone zostaną roboty stacji elektryfikacyjnej inż. Rutenberga. Wkońcu p. Warburg wyraził uznanie dla wysiłków i zdobyczy dr. Chaima Weizmanna.**

Przemówienia wygłosili jeszcze pp. Louis Lipsky, dr. Stephen Wise, Morris Rottenberg i Robert Shold.

Ustąpienie lorda Passfielda

Nowy minister kolonji - Vernon Hartshorn

Sprawozdawca parlamentarny „Daily Express" doniósł niedawno, że angielski sekretarz stanu dla dominjów i kolonij, lord Passfield ustąpi w lutym po ukończeniu narad komisji Simona dla spraw indyjskich, ze swego stanowiska. Następcą jego ma być *Vernon Hartshorn*, jeden z przywódców górników angielskich i minister poczt i telegrafów w pierwszym gabinecie socjalistycznym MacDonalda. Jeszcze w czerwcu, kiedy lord Passfield objął stanowisko ministra kolonij, było wiadomem, że po ukończeniu obrad komisji Simona, lord Passfield zrezygnuje ze swego stanowiska na korzyść Vernona Hartshorna, że znakomity teoretyk i pisarz ustąpi miejsca praktykowi i realnemu politykowi.

Zmiana na stanowisku ministra kolonij ma dla Palestyny wielce doniosłe znaczenie. Lord Passfield nie miał szczęśliwej ręki w załatwianiu rozmaitych konfliktów, jakie w czasie jego urzędowania wybuchały w dominjach i kolonjach angielskich. Na jego okres urzędowania przypada zaognienie stosunków w Palestynie, Indjach, Egipcie, Afryce południowej, Nowej Żelandji — niemal we wszystkich dominjach, kolonjach czy krajach mandatowych, gdzie istniało zarzewie większych wybuchów. Krytycy lorda Passfielda upatrują przyczynę tych nagłych wybuchów w różnych częściach imperjum brytyjskiego w niewątpliwej słabości rządu centralnego, mającej swe źródło w poglądach ministra kolonij. Lord Passfield jest znanym teoretykiem socjalizmu angielskiego i jako minister kolonij usiłował teorje swoje realizować, włączyć je w program działalności rządu robotniczego. Tendencje, jakie go ożywiały, były niewątpliwie szlachetne, ale praktyka polityczna przeszła do porządku dziennego nad teorjami lorda Passfielda. W Angiji powstało niezadowolenie ze stosunków w kolonjach i dominjach. Opinja żądała „silnej ręki" w krajach znajdujących się pod władzą Wielkiej Brytanji, a pogląd taki popierało wielu towarzyszy lorda Passfielda. Często powstawały nieporozumienia między premjerem a ministrem kolonij. Doprowadziło to wkońcu do dymisji lorda Passfielda.

Stosunek lorda Passfielda do spraw palestyńskich wywoływał od pierwszej chwili bardzo silną krytykę. W czasie wypadków palestyńskich lord Passfield przyjsał prezydenta Weizmanna, z którym konferował o sytuacji w kraju. Kiedy następnie prezydent Weizmann ogłosił przebieg rozmowy z lordem Passfieldem, lord Passfield natychmiast ogłosił zaprzeczenie, a nawet zaznaczył, iż nie może przewidzieć czy w przyszłości nie zdarzą się znowu wypadki podobne do wypadków sierpniowych. Kiedy Komitet Administracyjny Jewish Agency przedłożył lordowi Passfieldowi memorjał, żądający usunięcia winnych urzędników, lord Passfield ze zdziwieniem i podobno oburzeniem odparł, że sprawa ta należy wyłącznie do kompetencji ministerstwa kolonij. Taktyka lorda Passfielda w sprawach sjonistycznych szła aż tak osobliwemi drogami, że lord Passfield nawiązaj kontakt ze swoim osobistym przyjacielem Louis Brandeisem, pozostającym, jak wiadomo, w opozycji do prez. Weizmanna. Za czasów urzędowania lorda Passfielda powstała koncepcja komisji śledczej złożonej częściowo z urzędników ministerstwa kolonij, częściowo zaś z dyletantów nie znających wogóle spraw palestyńskich. Ministerstwo kolonij za czasów jego urzędowania zezwoliło, że adwokat rządu palestyńskiego Preedy wielce nietaktownie zaatakował sjonizm. Jest rzeczą charakterystyczną, że podobno Wysoki Komisarz Palestyny sir Chancellor wyraził niezadowolenie z przemówienia Preedyego, który pod wpływem Chancellora musiał przemówienie swe skrócić. Ale ministerstwo kolonij nie uczyniło nic, by przebieg rozprawy przed komisją przyjął bardziej objektywny obrót. Na jeden fakt warto zwrócić uwagę. Kiedy MacDonald przebywał w Waszyngtonie, w Jaffie miał wybuchnąć nowy strajk i pojawiły się groźby nowych rozruchów. Wówczas na rozkaz MacDonalda wysłano do Palestyny krążownik wojenny, podczas gdy na rozkaz ministerstwa kolonij dwa bataljony wojska Palestynę opuściły.

Teoretyk Passfield swojemi ustępstwami nigdzie nie osiągnął sukcesów, toteż opinja angielska bez żalu przyjmuje wiadomość o jego dymisji.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Piątek: „Artyści".
Sobota: „Uśmiech losu".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

ELEKTROINŻYNIER T.: Konsulat francuski w Krakowie ul. Pawia 3, konsulat belgijski w Warszawie S-to Krzyska 25, w Katowicach, ul. Andrzeja 5. W sprawie pośrednictwa pracy udzielą informacyj same konsulaty.

J. M., KSIĘGARNIA, KRAKÓW: Salomon Buber zmarł w r. 1906. Książka zapewne do nabycia — o ile nie jest wyczerpana — przez każdą większą księgarnię żydowską.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: 8'30 wiecz. „Opowieść o Herszelu z Ostropola" (występ Trupy Wileńskiej).

Rok III Nr. 2

DZIENNICZEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Pod redakcją Runy Reitmanowej

Kraków, dn. 25 stycznia 1930 r. Wychodzi co 2 tygodnie jako dodatek „NOWEGO DZIENNIKA"

Szalom Asz

Z powodu 50-letniego jubileuszu urodzin i 30-lecia twórczości pisarskiej

W Kutnie, miasteczku, leżącem w b. Kongresówce, niedaleko Warszawy, stała jego kolebka. Urodził się dnia 1 stycznia 1880 roku. W dzieciństwie chodził do chederu, a w wolnych chwilach od nauki bawił się z innymi chłopcami w „wóz i konia". — Ojciec jego, człowiek uczony, znany był z dobroci serca i z gorliwości świadczenia miłosiernych uczynków. Matka odznaczała się usposobieniem poetyckiem i skłonnością do marzycielstwa. Do 15 roku życia uczył się Asz w chederze, potem chodził do bet—hamidraszu i samodzielnie się kształcił. Mając lat 18, wyjechał do Włocławka i tu utrzymywał się z udzielanych lekcyj języka hebrajskiego. W wolnych od pracy chwilach pisywał drobne utwory poetyczne i prozaiczne w języku hebrajskim. Gdy do jego rąk dostały się opowiadania Pereca i wiersze Abrahama Rajzena, postanowił i on pisać w mowie ludu żydowskiego. Asz miał już kilka napisanych rzeczy, ale nie wiedział, czy posiadają jakąś wartość literacką. Dlatego przybył do Warszawy i zgłosił się u Pereca. W obecności Dinezona, Nomberga, Rajzena i dra Lurjego, wydawcy czasopisma „Der Jid" zaczął Asz odczytywać szkic zatytułowany „Mojszele" Przedstawia tam małego, pięknego chłopczyka o kędzierzawych włosach, jak wiśnie czerwonych usteczkach i czarnych oczkach Mojszele chodził do chederu, gdzie rebe opowiadał często o karach, jakie czekają złego człowieka w przyszłem życiu W bardzo jaskrawych barwach malował rebe gehennę i grzeszników. Truchleli uczniowie a z nimi i Mojszele. Gdy jednak przekroczył próg chederu — to zabawą, bieganiem i krzykiem — odpędzał precz owe straszne myśli, wywołane opowiadaniem rebego. A gdy noc zapadała i księżyc opromieniał ziemię, to zabawy ustępowały miejsca dłuższym dumaniom.

Bóg jest dobry — myślał Mojszele. W dobroci swojej stworzył świat i słońce, które wschodząc kąpie się w rzece, a zachodząc — nim skryje się za las — spogląda tak mile, tak pieszczotliwie i serdecznie... Bóg jest dobry, bo stworzył księżyc srebrny i gwiazdy błyszczące z wysokości i las, w którym pięknie rosną drzewa i rzekę, co szemrze tak cicho... Dumania te wywołują u naszego chłopczyka inne jeszcze myśli. Gdyby Bóg mu oddał swą władzę choć na jedną chwilkę — sprawiłby, że wszyscy ludzie staliby się dobrymi, sprawiedliwymi, pobożnymi. Dałby im wszystkie „dobrocie" niebios. A wtedy nie gniewałby się już nigdy ojciec, nie srożyłby się rebe ani nawet szames z bet- hamidraszu. Gdyby zas nie wystarczyła dobroć niebios — dodałby tę, którą w swojem nosi serduszku. Gdy Asz odczytał szkic wziął Perec rękopis z jego ręki a wręczając go Lurjemu rzekł: „Weźcie to i wydrukujcie w waszej gazecie!" Dał tem do zrozumienia, że Asz godnym jest do wstąpienia w rodzinę artystów — powieściopisarzy. Od tego też czasu nazwisko Asza stało się głośnem i znanem czytelnikowi żydowskiemu.

Jego dalsze utwory, jak: „Dziadek z lampą chanukową" (Der Zejde mit'n chanuke lajchter) „Pierwszy wieczór sejderowy" (Di erszte Sejdernacht) „Motele nad brzegiem Wisły" (Motele bejm breg fun der Wajksel) odznaczają się ogromną delikatnością, powabem i smutkiem.

Wkrótce zmienia się usposobienie pisarza. Nastrój smętny ustępuje miejsca niezwykłej popędliwości i zapałowi. Zaczyna pisywać dłuższe poematy, staje się potężnym dramaturgiem, genjalnym twórcą większych powieści.

W pierwszem, obszerniejszem dziele pt. „Miasteczko" (Dos Sztejdtel) uwydatnia się w całej pełni dojrzałość artystyczna Asza. Autor odtwarza tam całe życie żydowskiej ludności małomiasteczkowej, jej zwyczaje i obyczaje, radość i smutki, przyjemności i kłopoty, trudy i wypoczynek. Spotykamy tam wszystkie typy Żydów: rabinów i uczonych, przemysłowców i kupców, rzemieślników i wyrobników; kobiety i mężczyzn, młodzież i dzieci. Widzimy miasteczko w czasie uroczystości, wesela lub klęski. Poznajemy je pulsujące życiem i pracą w dniach tygodnia i wypoczywające błogo w dzień sabatu. Spaja nas autor z rozmodloną gromadą w bet- hamidraszu. Tu wszyscy czują się równymi, jeden organizm, jedna zbiorowa dusza, jedna wspólna modlitwa. I Bóg przebywa wśród Zboru Izraela, Szechyna i Izrael połączyli się tu w jedną całość. Oboje poszli do galutu i tu w modlitewni spotykają się: Szechyna i Knesel Jisraejl.

Asz przechodzi potem do twórczości dramatycznej, która również wielką pozyskuje mu sławę. Po napisaniu dramatu pt. „Z biegiem fal" (Mit'n Sztrom) i „Czasy Mesjasza" (Muszijachs Cajten) postanawia Asz w dramacie uwypuklić tragiczną postać w historji żydowskiej, Sabataja Cwi, która wywołała wielki ruch mesjanistyczny w żydostwie. W mistrzowski sposób kreśli on cierpienia Żydów w drugiej połowie 17 w i ich tęsknotę za mesjaszem- zbawcą, któryby położył kres ich cierpieniom, oraz tragedję bezdomnego narodu, który doznał tak bolesnego rozczarowania.

W r 1908 odwiedził Asz poraz pierwszy Palestynę. W szeregu listów z podróży opisuje on swoje wrażenia, jakie wyniósł z kraju ojczystego. Następnie w formie książki pt „Erec Jisroejl" kreśli on po mistrzowsku liczne plastyczne obrazy biblijno- historyczne.

Naogół budzi się w nim wtenczas zwrót do staro- hebrajskiej literatury biblijnej. Wyrazem tego jest wolny przekład księgi Rut, owej pięknej sielanki z epoki Sędziów.

Ale przedewszystkiem ma Asz miłujące serce dla swego narodu, dla jego przeszłości, i teraźniejszości. Jak niespokojny duch błąka się po całym świecie, zwiedza wszystkie kraje, w których Żydzi żyli, tworzyli i cierpieli. Bada on każdy kamień, każdą — zębem czasu — mocno nadgryzioną budowlę, każdy zatarty napis. Otrząsa je z pyłu zapomnienia i w pięknej oprawie podaje czytelnikowi. Obok powieści „Kidusz Haszem"), przedstawiającej cierpienia i poświęcenia Żydów w Polsce w czasach buntu kozaków Chmielnickiego mamy powieść „Di Kiszufmacheryn fun Kostiljen", w której opisuje ghetto średniowieczne w Rzymie, życie jego mieszkańców i tortury, jakie znosić musieli wskutek panującej inkwizycji. Gdy zwiedza miasta niemieckie, jak Mogunceję, Spirę, Kolonję i i. odzywają w jego wyobraźni uczeni i męczennicy, ofiary zabobonów średniowiecza.

Gdy przebywa w cieniu starej świątyni w Kordowie w Hiszpanji, zbudowanej ongiś przez Żydów tamtejszych — odkrywa w jakiemś miejscu fragment napisu hebrajskiego a w myśli wynurzają się osobistości żydowskie z XI i XII stulecia, jak dyplomata Chasdaj Ibn Szaprut, poeta Juda Halewi i myśliciel Mojżesz ben Majmon

Gorące serce Asza obejmuje tkliwością i miłością wszystkie warstwy narodu żydowskiego: te, co na wyżynach społecznych przebywają i te, co w niskich chatach lub suterenach byt swój pędzą.

Ostatnio napisał Asz trylogję pt. „Przed Potopem" (Far'n Mabul) przedstawiającą życie Żydów w Rosji carskiej przed wybuchem wojny światowej.

Oby jubilatowi danem było wiele jeszcze nowemi dziełami wzbogacić literaturę żydowską.

Lazar Schlichtman.

JEMENICI

My, Żydzi, jesteśmy w tem dziwnem położeniu, że nie wiemy dużo o rozmaitych odłamach naszego narodu, o naszych licznych braciach, zarzuconych przez los w odległe krańce świata, żyjacych w odosobnieniu i dzięki temu zapomnianych lub nieznanych. Nasza Erec stała się teraz platformą, na której stykają się najrozmaitsze typy, z najrozmaitszych stron pochodzące, — a w żyłach wszystkich płynie krew żydowska.

Jednym z najliczniejszych i najbardziej interesujących odłamów młodego jiszuwu w Erec są bezsprzecznie Jemenici — Gejmanim. Ludzie niscy, wzrostu mniej niż średniego, o wąskiej, zapadłej piersi, ciemnej skórze, długich i kręconych włosach. Jarzmo tysięcy lat strasznego golusu wybiło na nich swe niezatarte piętno.

Historja Jemeńczyków nie jest jeszcze dotychczas dostatecznie rozświetlona. Tylko legendy i podania

DLA NAJMŁODSZYCH.

Krasnoludki na saneczkach

Siadły sobie na saneczki
Dwa pocieszne krasnoludki,
A las cały się zdumiewał
I stał biały i cichutki...
Co to? Kto tak gna?
Krasnoludki jadą dwa!

Jeden z nich: imć pan Bąbelek
Wielce śmieszny i malutki
Śliczne sanki ma, na których
Jeździ tylko krasnoludki.
Ha—ha—ha! Hejże—ha!
Krasnoludki lecą dwa!

A brat jego: pan Grubasek
Wlazł na grzybek ośnieżony
I zjechali razem na dów,
Aż zawołał las zdumiony:
Hej! Hej! Hej! Hejże—ha!
Co to za nowiny dwa?

Nawet panna Złotokitka
Co na sośnie siedzi w górze,
Z czubka drzewa w krasnoludki
Rzuca szyszki straszne duże.
Bums! Bums! Bums! Ha—ha—ha!
Dokąd mkniecie trzpioty dwa?

A psik! — kichnął pan Grubasek
Zażywając z tabakierki.
„Na zdrowieczko!" zaszumiały
W ciepłych futrach białe świerki.
Psik! Psik! Psik! Hejże—ha!
Pan Grubasek katar ma!

A saneczki z igieł szronu
Jadą szybko i leciutko,
Bo podkute są siarczyście
Przez dwóch mądrych krasnoludków.
Tru—u—u! Hejże—ha!
To ci dzielne bajki dwa!

Gdy wtem... Co to? Tuż przy drodze
Jakiś grzyb ogromny stoi
„Wstrzymaj sanki mój Bąbelku!"
„Eh! Ja wcale się nie boję!"

Ho—ho—ha! Hejże—ha!
Krasnoludki zuchy dwa!

„Dzń—dń! Z drogi! Mości grzybie!
Z drogi! Na bok! To nie żarty!
A to co za brzydkie grzybsko
Nadąsane i uparte?"
Ale grzyb — ani drgnie.
Co też zrobią zuchy dwa?

Nagle... Sanki krasnoludków
Paf! Stoczyły deba w biegu
A Grubasek i Bąbelek
Orzą nosem w białym śniegu...
Ha—ha—ha! Ha—ha—ha!...
To ci chwaty, zuchy dwa!...

A grzyb wielki i złośliwy
Co ma jedną nogę krótką
Uśmiecha się jadowicie:
„Dobrze wam tak, krasnoludki.
Ho—ho—ho! Ha—ha—ha!
Dobrze wam tak, zuchy dwa!"

ANDA ECKERÓWNA.

przekazywane przez ojców synom opowiadają, że czas osiedlenia się Jemeńczyków w południowej Arabji przypada jeszcze na czterdzieści lat przed upadkiem pierwszej świątyni. Początkowo było im tam bardzo dobrze, tak dalece, że wezwani przez Ezrę Hasofera do powrotu, odpowiedzieli mu odmownie i ściągnęli na siebie jego klątwę. Wskutek rozmaitych zmian dziejowych zostali Jemeńczycy odcięci od Erec Israel od możliwości zetknięcia się z Żydami z innych miejsc diaspory, zamknięci między morzem a pustynią, zdani przez przeszło trzynaście wieków na łaskę i niełaskę miejscowych władców pokoleń arabskich.

Tylko od czasu do czasu dochodziły wieści o ich stracznem położeniu, o przymusie przejścia na mahometanizm, nakładanym na całe gminy, o nieludzkich wygnaniach i prześladowaniach. Ale mimo to pielęgnowali Jemeńczycy nauki talmudyczne, które docierały do nich z krajów Europy, posiadali swoich znakomitych uczonych i wybitnych poetów. Nie mając drukarni, przepisują Jemeńczycy wszystkie święte księgi własnoręcznie i uczą się z rękopisów.

Nielicznym tylko udaje się opuścić kraj prześladowań, gdyż dopiero przed czterdziestu laty zniesiono okrutne prawo, zakazujące opuszczać Jemeńczykom miejsce ich zamieszkania pod grozą utraty majątku. Do dziś dnia istnieje tam niemniej okrutne prawo, nakazujące sieroty żydowskie wychowywać w wierze muzułmańskiej i zmuszające na tej podstawie starych Żydów, o którym dowiedziono, że zostali w dzieciństwie osieroceni, do wyrzeczenia się swej wiary.

Nic dziwnego, że te prześladowania pozostawiły głębokie i niezatarte ślady na ciele i duszy nieszczęsnych Jemenitów. Fizycznie słabi, są zawsze smutni i przygnębieni. Kwitną u nich rzemiosła, szczególnie wysoko stoi złotnictwo które przeszczepili na grunt palestyński, dokąd poczęli napływać z początkiem ruchu, pod koniec przeszłego wieku. — Ale podczas gdy pierwsi przybysze z Jemenu skierowali się do Jerozolimy, żyjąc nadal z rzemiosł, jako to złotnictwa, tokarstwa, garncarstwa, szewstwa i krawiectwa, — następna fala która przybyła po pierwszym dziesiątku naszego wieku za pierwszą wieścią i po zdrowieniem z pracującej Erec Israel, skierowała się ku punktom rolniczym.

Z początku pracowali jako wyrobnicy u wieśniaków żydowskich, ale w ostatnich latach osiedliło się około trzysta rodzin jemeńskich, czy to w osiedlach wyłącznie jemeńskich, czy też w innych miejscowościach rolniczych. Są oni jednak bardzo biedni, gdyż posiadają strasznie mało ziemi.

Ze względu na swoją niezrównaną pracowitość, pilność, przywiązanie do Erec i oddanie się jej. — są Jemeńczycy bardzo dla Erec pożądanym elementem. Ich dążeniem jest życie trudu i pracy na własnej ziemi i gorąca chęć wyswobodzenia pozostałych w Jemenie braci z jarzma goluśu, który ich przygniata.

Opracowała: Riwka Gurlein.

ODPOWIEDZI REDAKCJI „DZIENNICZKA"

HENRY STREIMER: Nazwy w wizytówkach mogą być nawet egzotyczne, ale muszą być prawdopodobne. A czy kto nazywa się „Chowoceza" lub „Cawedo?" Przyszlij coś lepszego.

LIPMAN BOSAK: Co za ponury nastrój w Twym obrazku! Sieroty, rocznica matki, samotność, lęk, ciemność, płacz. Brrr... aż nam straszno.

M. HOFFMANN: Sprawiłeś nam przyjemność staranności w wykonaniu swych zagadek. Postaramy się ucieszyć Cię rychłem ich umieszczeniem.

WILHELM KLUBERG (Jarosław): Ta sama legenda chanukowa była drukowana zeszłego roku w „Chwilce", bratnim organie Dzienniczka. Czyta ją wielu naszych abonentów, wobec tego nie umieściliśmy.

„SZOMERETH" (Wieliczka): Wierszyk niezły, ale spóźniony, może na przyszły rok znajdzie się w Dzienniczku. Poprzednie wierszyki nie zasługiwały na druk.

A. B. (Oświęcim): To, co przysłałeś to nie artykuł, lecz zadanie szkolne; napisz lepiej coś z życia szkolnego, ale szczerze i poprostu.

„F.": Jeśli jest to odpowiedź, to powinieneś ją przesłać do Chwilki. Ale zwracamy Ci uwagę, że jeśli będzie równie nieczytelna jak wiersze nam przysłane, to nie może liczyć na powodzenie.

LUCJA RUBINSTEIN: Niewiele się jeszcze znamy. Napisz, wiele masz lat, jakie masz szkoły, względnie do której klasy uczęszczasz. — W 23-cim numerze Dzienniczka z 22 grudnia 1929 podaliśmy w Kronice warunki przyjęcia utworów nieznanych nam jeszcze czytelników — do druku. Masisz się do nich zastosować.

L. L. (Sanok): Skąd wyjąłeś to opowiadanie?

GUSTA HEFNERÓWNA: Odpowiedź w następnym numerze.

MALINKA FEIG: W każdym Dzienniczku znajdziesz rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru. W ten sposób możesz porównać swoje rozwiązanie zagadek.

JÓZEF JAKUBOWSKI: Rysunek krzyżówki niedość starannie wykonany, tusz nie śmie się rozlewać poza linje. Liczby muszą być wyraźnie napisane tuszem, bo inaczej staną się nieczytelne w druku.

KTO ROZWIĄZAŁ WSZYSTKIE ZAGADKI?

Jakób Weissberger, Zyguś Bazar, Bronia Erbsmannówna, Henryk Streimer, M. Hoffmann, Benek Wechsner, Aron Wolf i Malka Krambergowie, Jan Müller, Rega Ringerówna, Hela Gärtnerówna, Zygmunt Schönfeld, Hania Kiesenówna, Leon Teodor Schenkel, Kwuca „Miszmar Haemek" Reginka Perlówna, Walerja Begleiterówna, Erna Leserówna, Lotti Kerner, Stefcia Weinberger, Olek Spierer, Jerzy Potok, Salek Wietschner, Frydzia Fenigerówna, Maks Feuerlicht, Tolek Selinger, Rela Obstfeld, Amalja Mandelbaumówna, Chulka Friedberg (Sieniawa) Malinka Feig (Wiśnicz Nowy), Józef Jakubowski, Toldek Neubauer (Rzeszów), Hugo Grössler, Janek Widman (Przemyśl), Munia Schenkelówna.

LOSOWANIE DAŁO NASTĘPUJĄCY WYNIK:

Kwuca Miszmar Haemek (poda bliższy adres).
Toldek Neubauer (Rzeszów).
Malinka Feig (Wiśnicz Nowy).

KTO ROZWIĄZAŁ TYLKO JEDNĄ ZAGADKĘ?

M. Silbermanówna (Jasienica), Michał Weiss (Tarnów), Genia Gottliebówna (Nowe Hajduki) Szyja Ickowicz, Gusta Hefnerówna, Kl. IV. szkoły hebr. „Safa Berura" w Tarnowie, Nela Kaganówna (Kołodziej), Samuel Steyer, Mania Eisen, Rachela Goldberżanka (Tarnów), Kwuca „Alizor Haszomer Hacair" w Brzesku.

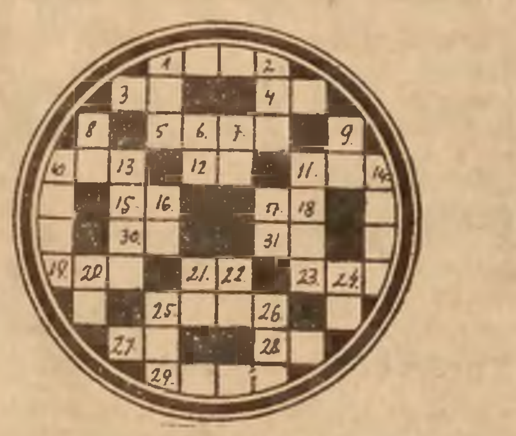
KTO NADESŁAŁ ZAGADKI?

Bronia Erbsmannówna, Adam Garde, Henryk Streimer, M. Hoffmann, Hania Kiesenówna, Reginka Perlówna, Sala K. (Jasło), Jehuda Weissberger (Mszana Dolna), Samuel Stoeger, Genia Gemenderówna, Hugo Grössler.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Krzyżówka

Ułożył ADAM GARDE (Kraków).



Znaczenie wyrazów: **Poziomo:** 1) Pięcioksiąg Mojżesza, 3) Rzeka w Italji, 4) Ton gamy, 5) Mieszkanie zwierząt, 10) Pierwiastek chemiczny, 11) Jest na wiosnę, 12) „Posiada" inaczej, 15) Miara powierzchni, 17) Zamek wspak, 19) Imię żeńskie, 21=12. 23) Imię artystki filmowej wspak (Lia de Putti), 25) Przystań nadbrzeżna, 27) Wyraz pożegnania, 28) Ton gamy, 29) „Zjawa" inaczej.

Pionowo: 1) Dźwięk, 2) Papuga, 6) Jednostka oporu elektr. (fonet), 7) Bóstwo egipskie, 8) Zamek, 9) Litera fonetycznie, 10) Miasto na Węgrzech, 11) Półwysep w Europie, 13) Część płatności, 14) Imię biblijne, 16) Litera grecka, 17) Przyimek, 20) Ton gamy, 21=6 wspak, 22) Nuta wspak. 24) Rodzaj gliny. 25) „Posiadam" inaczej, 26) „Módl się" w języku martwym.

Łamigłówka

Ułożył BERNARD HALBREICH.

1. X — O —	1. Ptak.
2. X — O —	2. Kwas.
3. X — O —	3. Postać z biblji.
4. X — O —	4. Żyzny obszar na pustyni.
5. X — O —	5. Zwierzę.
6. X — O —	6. Imię wschodnie.
7. X — O —	7. Napój.

Litery oznaczone krzyżykami, jakoteż litery oznaczone kółkami, czytane z góry na dół, dadzą nazwiska dwóch wybitnych mężów sjonizmu.

Wizytówki

Ułożył MAX THALER (Dobczyce).

1. **Dr. Ign. Oko**
2. **U. M. Katz N. Y.**
3. **L. C. Graez**
4. **Jonas Rutz**

Jaki jest ich zawód?

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 1-go:

ŁAMIGŁOWKA: 1) Njagara, 2) Abraham, 3) Cecylja, 4) Herbata, 5) Uniform, 6) Miechów, 7) Samowar, 8) Omnibus, 9) Komorne, 10) Oświata, 11) Łomnica, 12) Oklaski, 13) Wologda. Litery początkowe dają: Nachum Sokołow.

ZAGADKA KONIKOWA: Nasz Dzienniczek miły kocham z całej siły.

KALMAN SZULMAN.

Boży lew

Przed 150 laty posłali mieszkańcy Jerozolimy jednego z wielkich mędrców do Egiptu, by zebrał jałmużnę dla biednych Jerozolimy. Mędrzec ten był we wszystkich swych przedsięwzięciach pobożnym i bogobojnym. Gdy przybył do Hebronu, dołączył się do karawany Beduinów, idących przez pustynię do Egiptu. Droga trwała 14 dni i dlatego mędrzec umówił się z przewodnikiem karawany, że w siódmym dniu zatrzymają się i będą obozowali cały dzień. Przewodnik karawany wziął pieniądze za przejazd i przyrzekł mędrcowi że w sobotę nie będą jechali. Nazajutrz wszyscy członkowie karawany zebrali się i ruszyli w drogę. W szóstym dniu drogi, pod koniec dnia prosił mędrzec przewodnika karawany, by stanął i odpoczął, ale przewodnik nie usłuchał. Gdy mędrzec coraz bardziej nacierał, by karawana stanęła, przewodnik odpowiedział opryskliwie, że przez jednego człowieka nie można zatrzymywać wielu ludzi. Tymczasem mędrcowi nie pozostawało nic innego jak jechać w sobotę i nie święcić jej albo odłączyć się od karawany i zostać w strasznej pustyni, w miejscu pobytu rozbójników i drapieżnych zwierząt. Rozmyślał więc czy ma zostać sam w pustyni, czy też nie święcić soboty, a wtedy nie miałby czystej duszy w przyszłym świecie. Postanowił więc święcić sobotę i odłączył się od karawany. Wielu z podróżnych naśmiewało się z niego, lecz zasmuciło się, że człowiek ten idzie na pewną śmierć. Dzień już się kończył i cienie otuliły ziemię, mędrzec więc zwrócił się twarzą ku wschodowi i zaczął się modlić. Później wziął szklankę wina i chały, które miał przygotowane w torbie podróżnej i zmówiwszy błogosławieństwo, zjadł je i śpiewał na cześć Pana Boga. Tymczasem ogarnął go wielki strach, bo zbliżał się wielki lew; zamarł mu oddech i oddał duszę w ręce Pana Boga. Ale widząc, że lew doń nie podchodzi i patrzy na niego oczami troskliwemi, śpiewał dalej pieśni nabożne. Widząc jednak, że lew stoi nadal na dawnem miejscu, zasnął. Gdy jutrzenka błysła na błękicie nieba, mędrzec odmówił ranną modlitwę, położył się znowu na piasku pustyni i zasnął obok lwa. Ze wschodem słońca obudził się mędrzec i zobaczył, że lew stoi na dawnem miejscu jak wczoraj. Wtedy domyślił się, że lwa tego posłał Pan Bóg dla strzeżenia go przed rozbójnikami i dzikiemi zwierzętami. Przez cały dzień sobotni mędrzec modlił się i śpiewał, zjadł resztki jedzenia, wypił wino, które miał w butelce, wierząc w Pana Boga, że mu nie da umrzeć z głodu ani z pragnienia. Słońce już zachodziło znowu a mędrzec modlił się, gdy wtem lew wstał z miejsca, doszedł do mędrca, zaczął mu lizać ręce jak wierny pies, i rozłożył się przed nim na ziemi jakby prosił żeby usiąść na niego. Mędrzec zrozumiał czego lew od niego chce, położył torbę podróżną na niego, sam dosiadł jego grzbietu i pojechał. Lew pędził jak piorun całą noc przez straszną pustynię. Mędrzec jechał na lwie jak na miękkiej poduszce, w pełnym spokoju a trzymał się rozwianej grzywy jak lejców. Czasami widział jakieś dzikie zwierzę niosące w paszczy swą zdobycz, widział lwa, który rozszarpywał zdobycz, słyszał wycie szakala pustyni a w górze na sklepieniu nieba posuwał się księżyc o twarzy trupio- białej. O świcie przyniósł lew mędrca do karawany. Wszyscy podróżni przelękli się gdy zobaczyli lwa i jego jeźdźca. Lew klęknął na kolana jak wielbłąd a mędrzec zsiadł z niego, zaś lew w wielkich skokach zniknął z oczu karawanie. Wszyscy ludzie poznali, że mędrzec jest człowiekiem świętym a przewodnik na klęczkach prosił go o przebaczenie. Od tego czasu wszyscy zwali mędrca „Bożym lwem" dlatego, że Bóg posłał lwa, by go uratował od niebezpieczeństwa.

(Z hebrajskiego tłumaczył Lolek Elsner.).

Nasze stanowisko wobec rewizji Konstytucji

Mowa pos. Grünbauma w generalnej debacie nad rewizją Konstytucji

Wysoka Komisjo! Nasz stosunek do omawianej kwestji jest nieco odmienny, aniżeli stosunek wszystkich prawie stronnictw reprezentowanych w komisji. My uważamy, że punkt ciężkości obecnych stosunków w Polsce nie leży wcale w tym problemie, który jest wysuwany na pierwszy plan przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. My uważamy, że sprawa wyboru Prezydenta, sprawa zmniejszenia kontroli Sejmu nad rządem, sprawa odpowiedzialności rządu sprawie wyłącznie przed Prezydentem nie jest tą podstawową sprawą, która uzdrowić może stosunki panujące w Polsce. Jesteśmy zdania, że punkt ciężkości leży całkiem gdzieindziej.

Leży w sferze praw obywatelskich, w sferze praw mniejszości narodowych, sferze praw robotniczych.

Uzdrowienie stosunków we wszystkich tych sferach dałoby daleko poważniejsze rezultaty, aniżeli reforma władzy oraz wzmożenie wpływów Prezydenta.

Gdybyśmy na zasadzie doświadczeń nabytych zrewidowali Konstytucję z 1921, to zdaje się że pierwszem zagadnieniem, którebyśmy musieli załatwić, byłoby usunięcie luk, niedomówień, usunięcia tego wszystkiego, co dało możność władzy wykonawczej złośliwego interpretowania przepisów Konstytucji i niewykonania ich. Ale wysunięta została na pierwszy plan sprawa władzy Prezydenta, sprawa wzmocnienia władzy wykonawczej.

Proszę Panów, należeliśmy do tych w Konstytuancie, którzy domagali się wyboru Prezydenta w drodze proponowanej obecnie przez Blok Bezpartyjny. Nasza poprawka, identyczna z poprawką P. P. S., była przez Sejm odrzucona. Ale Panowie z B. B. w swoim projekcie, mojem zdaniem, wykoślawili tę zdrową zasadę. Bo o co chodzi?

Chodzi o to, aby Prezydent nie był wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, lecz przez Naród.

Wybory przez Zgromadzenie Narodowe doprowadzają często do tego, że Prezydentem zostaje człowiek, który nie ma ani odpowiedniego autorytetu w Narodzie, którego wybór jest przypadkowym wynikiem gry sił w Zgromadzeniu Narodowem. My wychodzimy z tego założenia, że nazwisko kandydata musi być z góry znane i musi to być człowiek, który jest w narodzie popularny, którego kandydatura może uzyskać odpowiednią ilość głosów. Na tem przecież polega zasada wzmocnienia autorytetu Prezydenta. Panowie stajecie na zupełnie innem stanowisku, Panowie z góry zacieśniacie możność stawiania kandydatur, Panowie tę samą rzecz robicie w stosunku do kandydatur, którą Sejm Ustawodawczy uczynił w stosunku do Prezydenta. Jeden z kandydatów ma być mianowany przez Zgromadzenie Narodowe. Sposób jego wyboru polega na tych samych zasadach, na jakich polegał dotychczasowy sposób wyboru Prezydenta, będzie to więc znowu czysto przypadkowy wynik gry sił, o ile nie będzie jakiejś bardzo poważnej partji, która będzie miała w Zgromadzeniu Narodowem większość absolutną.

To będzie jeden kandydat. Drugim kandydatem będzie kandydat Prezydenta ustępującego. W ten sposób wykoszlawiona została zasada sama. Uniemożliwia się obywatelom wolne, swobodne wypowiedzenie się za tym, kto ma być Prezydentem, kto ma otrzymać ów wielki autorytet, jaki na zasadzie tego wszystkiego co dotychczas tu mówiono, wszyscy chcemy nadać Prezydentowi.

Nikt się nie może zgodzić — mojem zdaniem — na to, ażeby kandydatura Prezydenta była wystawiana przez ustępującego Prezydenta,

bo to byłaby taka ciągłość, która doprowadzić musi do tego stanu rzeczy, jakiego się bali twórcy Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Wiemy, że tam tylko dwukrotnie może być dany Prezydent wybrany, już za trzecim razem jego kandydatura nie może być stawiana, chciano bowiem przerwać ciągłość właśnie ze względu na autorytet jednego człowieka. Ze względu na wielką władzę jaką posiada, ze względu na to właśnie, że ma on reprezentować całość. Panowie stawiacie postulat jakiegoś następstwa, coś w rodzaju dziedziczności monarchicznej.

Dajecie panowie wogóle możność wyboru tylko pomiędzy dwoma kandydatami. Rozumiem, że jest pewna trudność przy wyborze w drodze plebiscytu, trudność która w Stanach Zjednoczonych i usunięta jest w tem sposób, że dwie wielkie partje nominują swoich kandydatów i wybór jest właściwie tylko pomiędzy dwoma kandydatami, kandydat partji robotniczej wobec słabości tej partji prawie nie wchodzi w grę. My nie mamy tak wielkich partyj i dlatego zapewne Panowie stanęliście na stanowisku, że trzeba ustalić, kto mianuje kandydatów, ażeby i u nas odbywały się wybory, tylko pomiędzy dwoma kandydatami, a nie pomiędzy wielu. Ale z tego nie wynika, aby sposób, który usuwa pewną niedogodność, był jeszcze gorszy, aniżeli ta niedogodność i doprowadzał do skutków daleko bardziej szkodliwych, daleko bardziej niebezpiecznych, aniżeli skutki wynikające z wystawienia wielu kandydatów.

Rozumiałbym jeszcze, gdyby Panowie mieli zamiar zarządzić plebiscyt ogólny, ale jeżeli chodzi tylko o zgromadzenie elektorów, to zdaje mi się, że pod tym względem nie będzie różnicy zdań między Kl. Bezp. a P. P. S., stawiającą propozycję, którą myśmy w swoim czasie podtrzymywali, — to przecież niema obawy co do niebezpieczeństw wynikających z wielu kandydatur, które mogą być postawione przez najrozmaitsze stronnictwa i niema również tej obawy, która może powstać ze względu na kandydaturę przez te lub inne mniejszości narodowe wysuwane.

To jest jedna sprawa. Daleko ważniejszą sprawą, mojem zdaniem, jest sprawa t. zw. „silnego rządu",

sprawa odpowiedzialności rządu wyłącznie przed Prezydentem,

tak, jak to chce B. B. Proszę Panów, z rzeczywistością historyczną nie zgadza się twierdzenie, że Prezydent, który ma być wyrazicielem całości, jest istotnie zawsze i wszędzie wyrazicielem całości. Mojem zdaniem jest to historyczna nieprawda i nigdzie tego niema, a u nas tembardziej. Jeden człowiek wogóle nie może być nigdy całkowicie wyrazicielem całości, może dążyć do tego, ale nigdy się tym nie stanie. Prezydent zawsze jest otoczony jakiemś środowiskiem, zawsze mniej lub więcej zależny od tego środowiska, zawsze znajduje się pod wpływem tego środowiska. Bardzo często dostęp do Prezydenta jest daleko bardziej utrudniony dla rozmaitych uciskanych elementów kraju, dla mniejszości, aniżeli do trybuny parlamentarnej. Nawet to jedyne prawo, jakie mu przysługuje, prawo wypowiadania się, prawo protestowania, prawo skargi, takiej skargi, któraby była słyszana przez wszystkich, zostaje w ten sposób zupełnie prawie zniweczona. Bo co może zrobić taka grupa ludzi w stosunku do Prezydenta, w stosunku do rządu, jeżeli trybuna parlamentarna, jeżeli możność wpływania przez parlament na stan rzeczy zostaje zupełnie usunięta? Rozmowy, memorjały pertraktacje — to nic nie jest. Toć to jest zdanie na łaskę i niełaskę. Panowie twierdzicie, że silne rządy snadniej załatwić mogą sprawy tej właśnie uciskanej mniejszości bądź narodowej bądź też społecznej, aniżeli rządy parlamentarne. Istotnie na zasadzie praktyki naszej można stwierdzić tę okoliczność. Sejm zawsze opierał się załatwianiu rozmaitych zagadnień, nie powiem społecznych, ale mniejszości narodowych. Z drugiej strony, czy Pan, Panie Kolego, będzie twierdził, że rządy obecne np. najsilniejszy rząd p. Świtalskiego był bardziej podatny do załatwienia tych spraw, czy Panowie będziecie twierdzili, że pomajowe rządy bardziej były pochopne do załatwiania tych sporów do wysłuchania tych żalów, do przyjmowania w rachubę tych wszystkich skarg które Sejmy ignorowały? Przecież tego nikt nie potrafi udowodnić. Owszem na początku zdawało się, że rząd pomajowy chce coś zrobić.

Pierwszy rząd p. Bartla zdawało się, chciał się zabrać do tych rzeczy, ale później załamał się pod tym względem, natychmiast się załamał.

Dlatego właśnie, że nie chciał on, że nie mógł przeprowadzić walki przeciwko opinji większości sejmowej, — przeciwko opinji społecznej w tej właśnie dziedzinie. Nie chciał on zadrzeć z siłami społecznemi dla pięknych oczu tej lub innej mniejszości narodowej. Miał zbyt wiele swoich własnych kłopotów; zresztą sam stał na stanowisku, że wszystkie inne sprawy są daleko ważniejsze, niż ta sprawa i proponował nam zawsze: panowie czekajcie nadejdzie wasze kolej, czekajcie aż zmieni się nastrój w społeczeństwie w stosunku do was. Nic innego nie mówiły nam stronnictwa sejmowe. To samo słowo w słowo mówiły nam stronnictwa sejmowe. — Żaden przedstawiciel, żaden prowodyr stronnictwa sejmowego nie stał na stanowisku, że wszystkie nasze żądania są **bezpodstawne**, że trzeba je a limine odrzucić, mówił tylko, że naród do tego nie dorósł jeszcze, że nie można wielkiej walki przeprowadzić o tę sprawę, nie można narodowi narzucić tego, trzeba czekać. Kończyli zawsze wezwaniem: czekajcie Panowie. To samo powiedziała ta silna władza, o której tak pięknie mówił p. Lechnicka.

Ta silna władza nie chciała — powtarzam argument jednego z wysokich urzędników — nie chciała dla załatwienia pewnej sprawy żydowskiej zadrzeć nawet z babami z pod kościołów.

Powiedział to wyraźnie jeden z urzędników: „Jeżeli my to ruszymy, będziemy mieli jutro historję z babami z pod kościołów, my tego nie chcemy, mamy dosyć swoich kłopotów." Gdzież tu jest silny rząd, gdzież tu jest silna ręka? (P. Piłsudski: Niema silnego rządu,,)

Proszę Panów, jest jeszcze jedna rzecz, której my się najwięcej obawiamy: mianowicie

demoralizacji, którą metody t. zw. silnych rządów szerzą wśród upośledzonych i uciskanych.

Nawet najgorsze rządy, oparte o parlament do takiej demoralizacji nie doprowadziły, dlatego, że te najgorsze rządy oparte o parlament nigdy nie kwestjonowały naszego prawa do walki w parlamencie, nie miały do nas pretensji, że w parlamencie występujemy przeciw krzywdom, które nam się dzieją. Tylko ten silny rząd pomajowy występuje przeciw temu i kwestjonuje nasze prawo do walki, ten silny rząd nam mówi macie cierpieć, czekać i macie mieć do nas zaufanie, a jeżeli wam się dzieją krzywdy, to zaciśnijcie żeby i czekajcie, aż przyjdzie na was kolej. Gdyśmy na to odpowiadali jakże to, tymczasem utrwali się obecny stan rzeczy, utrwalą się w narodzie i społeczeństwie pewne nawyki, pewne nastroje; jak Panowie potem przełamiecie to wszystko kiedy my nawet będziemy siedzieli cicho? Na to odpowiedź była zawsze jedna: Panowie nam przeszkadzacie, sami sobie szkodzicie i nam przeszkadzacie. W ten sposób ta metoda doprowadziła do tego, że na czoło społeczeństwa wystąpili ludzie ugodni, podatni, potulni, którzy słuchali, którzy wierzyli oczywiście za pewną cenę, cenę mas,

cenę drobną, którzy wyrażając się brutalnie, tanio się sprzedawali. To ma miejsce nietylko w społeczeństwie żydowskiem. To samo jest w społeczeństwie ukraińskiem, białoruskiem i społeczeństwie niemieckiem, a także w polskiem w rozmaitych stronnictwach. Mówi się: „przeszkadzacie, albo my was złamiemy, albo osłabimy, będziemy łamać i będziemy osłabiać". W ten sposób doszło się do demoralizacji, które, nie znaliśmy za czasów słabych rządów, opartych o parlament.

(Dokończenie nastąpi).

—o—

Przed zniesieniem ograniczeń dla Żydów w b. Kongresówce

We środę udał się Prezes Koła Żydowskiego poseł Grynbaum oraz poseł Hartglas do kierownika Ministerstwa sprawiedliwości p Dutkiewicza. Posłowie żydowscy odbyli z min. Dutkiewiczem dłuższą konferencję, w czasie której omawiano sprawę zniesienia istniejących jeszcze carskich ograniczeń dla ludności żydowskiej w Polsce. Podobno w najbliższych dniach ukaże się deklaracja rządu, w której rząd oficjalnie stwierdzi, że zgodnie z Konstytucją wszelkie prawne ograniczenia z czasów carskich nie obowiązują i nie mogą być stosowane.

ZE SPORTU.

Mistrzostwa hockejowe Krakowa

Najbliższe dni przyniosą pierwsze rozgrywki w hokeju na lodzie o tytuł mistrza Krakowa. W klasie I. wystąpią do walki Cracovia, Makkabi, Sokół i Wisła. Jeśli chodzi o szanse którejkolwiek z drużyn, to przyjąwszy za podstawę turniej zakopiański, można mówić o równych szansach Cracovii, Makkabi i Wisły. Nieznaczną przewagę techniczną tej lub owej drużyny nadrabia druga znów ambicja. Sokół nie grał jeszcze w tym roku, tak, iż stanowi do pewnego stopnia niewiadomą.

W klasie II. obok rezerw Makkabi, Cracovii, Wisły, Sokoła, walczą jeszcze Legja i Wawel. Te kluby stanowią grupę krakowską. Mistrz grupy krakowskiej grać będzie z Krynickiem Towarzystwem Hokejowem. Największe szanse w grupie krakowskiej ma zdaje się Legja. W spotkaniu jednak z K.T.H. szanse każdej B-klasowej drużyny krakowskiej są minimalne. K.T.H. z pewnością grać będzie o wejście do klasy A.

—o—

SEKCJA NARCIARSKA ZKS MAKKABI, która wykazuje wielką żywotność mimo słabych w tym roku warunków śnieżnych, obsyła swymi młodymi zawodnikami zawody o mistrz. okręgu krak. śląskiego w dniach 6—9 lutego br. w Zwardoniu. W związku z temi zawodami urządza Sekcja 7, 8 i 9 lutego wycieczkę narciarską do Zwardonia. Koszta wycieczki (podróż, nocleg i utrzymanie) około 30 zł Warunki śnieżne w Zwardoniu b. dobre. Zgłoszenia z zamawianiem noclegów oraz bliższe informacje w sekretarjacie Sekcji ul. św. Gertrudy 8, wtorki i piątki 7—8 wiecz.

LOT MAŁEJ ENTENTY I POLSKI. Aeroklub Polski opracował projekt regulaminu lotu Małej Ententy i Polski w r. 1930 i rozesłał go do uczestniczących w locie Aeroklubów. Aeroklub Polski, któremu powierzono organizację lotu Małej Ententy i Polski w r. b., zaprosił na dzień 10 lutego br. do Warszawy na specjalną konferencję delegatów Aeroklubów państw, biorących udział w locie, celem wypowiedzenia się i uzgodnienia regulaminu tego lotu.

W. K. S. WAWEL. Dnia 1 lutego br. o godz. 18. w lokalu klubowym odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie sekcji piłki nożnej W.K.S. Wawel. Na porządku dziennym wybór nowych władz sekcji.

Wiadomości z kraju

List z Bielska

Trupa Wileńska. - Walne zebranie „Haszacharu". WIZO.

Założony zeszłego roku przy „Haszacharze" Komitet teatru żyd., którego członkami są pp. Rubin, Bleicher, Pippersberg, Silberstein, Wurzel, Dr. Sternhell, Dr. Feiner, Mandelbaum i Dr. Gross pracuje dalej bardzo aktywnie. Jego staraniem sprowadzono trupę Teatru Wileńskiego do zach. Małopolski. Komitet nawiązał w tym celu swego czasu kontakt z Krakowem, oraz również miastami Śląska, Cieszynem, Królewską Hutą itd. Za zgodą i przy czynnem poparciu kierownika Komitetu teatru Polskiego, dzielnego Ks. Miodońskiego, otrzymał Komitet do dyspozycji na swe przedstawienia teatr miejski, gdzie się już odbyły trzy przedstawienia tej znakomitej trupy: „Tug und Nacht", „Miasto Żydów" i „Herszele z Ostropola". Przedstawienia „Wileńczyków" są artystyczną sensacją Bielska. Za każdym razem jest na parę dni przed przedstawieniem teatr wysprzedany. Nastrój w teatrze wspaniały, odpowiedni do wyników doskonałego zespołu Wileńczyków i ich gry. W ten sposób publiczność bielska, która o teatrze żydowskim do niedawna wiedziała tylko co najgorsze, entuzjazmuje się prawdziwą sztuką, poznaje i poczyna cenić prawdziwe życie żydowskie, które znała conajwyżej z karykatury lub ze złych dowcipów. Byłoby wskazanem, aby Komitet rozszerzył swą pracę i na inne dziedziny sztuki żydowskiej, szczególnie na muzykę.

Odbyte ostatnio doroczne zebranie „Haszacharu" dało obraz żmudnej, a owocnej pracy sjonistycznej. Tę sumienność, spokój, świadomość ciężkich obowiązków i spełnianie pracy wyczuć się dawało ze sprawozdania przewodniczącego p. Arzta, czy to mówił o kasie, czy o walce wyborczej, czy o pracy kulturalno-sjonistycznej, jak szkole, kursach hebrajskich, Tarbucie, gazecie: Das jüd. Volksblatt", opiece nad młodzieżą sjonistyczną, lub o funduszach na cele palestyńskie. Dyskusja stała na wysokim poziomie, brali w niej udział pp. dr. Wdowiński, dr. Gross, inż. Wechsberg, inż Bleiche Bialer, dyrektor szkoły p. Kellner, a jakkolwiek ścierały się dwa prądy ideologiczne (rewizjonistyczny i ogólny) forma dyskusji i cały sposób jej przeprowadzenia dają gwarancję, że i w przyszłości walka będzie utrzymywana w należytej formie Tak krytyka jak i dalsze postulaty, świadczyły o niezachwianej woli sjonistów bielskich kontynuowania z niezmniejszoną energją i z większą ekspanzywnością dotychczasowej pracy. Przewodniczącym został na rok następny p. Arzt. Do wydziału weszli prawie wszyscy dotychczasowi wypróbowani pracownicy.

Pod energicznem kierownictwem Drowej Mannheimerowej tutejsza organizacja Wiza obudziła się do nowego życia. Wynajęto specjalny lokal na zebrania i czytelnie. Co czwartek odbywają się wykłady: ostatnio np. p. Mandelbauma o Szolem Alejchemie w tym tygodniu. Dr. Grossa „Dlaczego nas nienawidzą?" W najbliższą sobotę ma się odbyć wieczór towarzyski. Należy nadmienić, że do Wiza należą także panie, które dotychczas z życiem narodowem nic wspólnego nie miały, a także cały szereg dziewcząt, które zgrupowane są w „młodem WIZO".

—o—

Z POBYTU SOKOŁOWA W WARSZAWIE

Onegdaj odwiedził prezydenta Sokołowa p. dr. Goldflam z ramienia niesjonistycznych członków Jewish Agency celem omówienia planu dalszej działalności polskiej grupy Jewish Agency w kraju.

Cadyk z Radzymina przybył onegdaj do hotelu „Bristol" w Warszawie i odbył konferencję z prez. Sokołowem. Jak wiadomo, cadyk z Radzymina polecił w czasie swego pobytu w Palestynie ustawić ściankę obok Sciany Płaczu i od owego czasu rozpoczęła się agitacja arabska przeciwko prawom Żydów do Sciany Płaczu. Cadyk radzymiński poinformował Sokołowa, w jakich okolicznościach polecił ustawić tę ściankę.

PREZ. SOKOŁÓW W LUBLINIE

A. W. donosi z Lublina: Dnia 22 bm. o godzinie 12.47 przybył do Lublina p. Nachum Sokołow, prezydent egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznej. Na dworcu p. Sokołow został powitany przez kilkotysięczny tłum ludności żydowskiej oraz liczne delegacje ze sztandarami i orkiestrą. P. Sokołow był podejmowany w gminie żydowskiej. Odwiedził on grób swego ojca na cmentarzu żydowskim. Wieczorem w kinie „Corso" odbyła się akademja. Dnia 23 bm. wyjechał p. Sokołow z powrotem do Warszawy.

ROKOWANIA POKOJOWE MIĘDZY GÓRĄ KALWARJĄ A ALEKSANDROWEM — BEZ SKUTKU.

Koła ortodoksyjne w Warszawie czyniły ostatnio starania w sprawie doprowadzenia do zawarcia pokoju między dworem cadyka z Góry Kalwarji, a dworem cadyka z Aleksandrowa. Cadyk z Aleksandrowa miał wstąpić do Agudy i zgodzić się na utworzenie wspólnego komitetu, któryby objął funkcję rozdzielania funduszu Żydom chalucowcom w Jerozolimie. Ostateczne rokowania „pokojowe" miały się odbyć w Warszawie i w tym celu przybył cadyk z Aleksandrowa do Warszawy, gdzie miał się spotkać z cadykiem z Góry Kalwarji. Atoli w ostatniej chwili rokowania rozbiły się, albowiem cadyk z Góry Kalwarji nie przybył do Warszawy.

40 Gr. DOKŁADA MAGISTRAT WARSZAWSKI DO KAŻDEGO CHLEBA

Komisja budżetowa Rady miejskiej w Warszawie rozpatrywała onegdaj budżet miejskiej piekarni mechanicznej. Referent budżetu, radny Czerniakow złożył sensacyjne rewelacje o gospodarce w miejskiej piekarni mechanicznej. Magistrat dokłada, wedle sprawozdania referenta 40 groszy do każdego sprzedanego bochenka chleba.

TRAMWAJ BEZ SZYN W GDYNI

Gdynia przystąpiła do zorganizowania sieci tramwajów elektrycznych bez szyn, tzw. troleybusów.

Pierwsza linja tego rodzaju tramwajów będzie przeprowadzona między Gdynią a Oksywią.

WYROK W PROCESIE SZPIEGOWSKIM

W lwowskim sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w sprawe tarnopolskiej szajki szpiegowskiej. Co do głównego oskarżonego Soroki, Sąd Apelacyjny przychylił się do odwołania prokuratora i podwyższył mu karę na 7 i pół roku więzienia. Oskarżonemu Cenmanowi zmniejszono karę z 4 na 3 lata. Wszystkim innym wyrok Sądu Okręgowego w Tarnopolu zatwierdzono.

WIELKI POŻAR HUTNICZY

We środę późnym wieczorem wybuchł groźny pożar w hucie „Paweł" w Zorach. Ogień strawił warsztaty mechaniczne wraz z maszynami, część stolarni i modelarni, jak również spłonęło doszczętnie mieszkanie dyrektora huty Szymańskiego. W akcji ratunkowej brało udział 20 straży pożarnych, które dopiero we czwartek nad ranem zdołały całkowicie ugasić pożar. Straty wynoszą przypuszczalnie około 800 tys. złotych. i są tylko częściowo pokryte ubezpieczeniem. Z powodu pożaru około 250 robotników utraciło prace na nieokreślony narazie przeciąg czasu. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Proces Litwinowa przed sądem paryskim

Onegdaj rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Paryżu proces przeciwko Savelle Litwinowowi, bratu sowieckiego komisarza Litwinowa, oraz bankierowi Joffemu i Niemcowi Willi Leboriusowi, oskarżonym o to, że w roku 1926 puścili w obieg 7 fałszywych weksli na 200.000 funtów szterlingów na szkodę rosyjskiej ajencji handlowej w Berlinie.

Litwinow broni się tem, że sfałszował weksle na rozkaz swego przełożonego, ówczesnego kierownika rosyjskiej ajencji handlowej w Berlinie, niejakiego Turowa. Rosyjskie ajencje zagraniczne handlowe posługują się zwykle metodą, by zapomocą wystawiania i dyskontowania weksli zdobyć środki na bolszewicką propagandę zagranicą.

Prokurator wskazuje na okoliczność, że Turow w czasie wystawienia weksli nie był już więcej kierownikiem berlińskiej ajencji, lecz leżał ciężko chory na klinice we Wiesbadenie, czemu Litwinow zaprzecza. Turow został w roku 1928 zamordowany przez dwóch bandytów a Litwinow obecnie utrzymuje, że bolszewicy zamordowali go by usunąć niewygodnego świadka i nie wykupić weksli.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ulgi dla przemysłu w projekcie noweli o podatku przemysłowym

Projekt noweli o podatku przemysłowym przewiduje, jak wiadomo, zniżki stawek podatku od obrotu wyłącznie tylko dla handlu oraz dla obrotów bankowych, wobec czego obciążenie tranzakcyj przemysłowych ma nadal pozostać niezmienione i wyższe, niż obciążenie tranzakcyj handlowych i bankowych.

W obecnych czasach recesji niektóre gałęzie przemysłu znajdują się w tak wyjątkowo trudnem położeniu, że należałoby stworzyć możność prawną wyjątkowego obniżenia stawek podatku od obrotu dla tych gałęzi.

Wobec tego Związek Izb Przemysłowo- Handlowych w swej ostatecznej opinji o projekcie noweli o podatku przemysłowym stawia tezę, że zniżenie stawek dla poszczególnych gałęzi przemysłu (w odniesieniu do tranzakcyj z pp 7 i 8 art. 5 ustawy) powinno być umożliwione formalnie w ramach art. 94, do którego ma być dodane na rzecz Ministerstwa Skarbu prawo „całkowitego lub częściowego zwolnienia poszczególnych gałęzi przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, niezbędnych do rozwoju gospodarstwa społecznego". W motywacji wskazuje Związek Izb w szczególności na przemysły młynarski, garbarski odzieżowo- konfekcyjny i drzewny, jako na takie, które potrzebują obecnie tego rodzaju ulg.

Analogiczne stanowisko zajął także Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w przedłożonej rządowi opinji o podatku przemysłowym, w której wskazuje na szereg aktualnych i ważnych zagadnień, domagających się rozstrzygnięcia na zasadzie projektowanej w powyższy sposób zmiany art. 94 ustawy. Należy tu sprawa ulg w podatku przemysłowym dla kopalń zagłębia krakowskiego, sprawa eksportu na obszar w m. Gdańska, sprawa obniżenia stopy podatku od sprzedaży przędzy zakładom handlowym, sprawa poczynienia ulg garbarniom i fabrykom obuwia, sprawa obniżenia stopy podatku od młynów, sprawa obniżenia podatku od obrotów, osiągniętych przez przedsiębiorstwa budowlane z budowy domów i wykonywania robót publicznych dla skarbu państwa, przedsiębiorstw państwowych, związków komunalnych i przedsiębiorstw komunalnych (PAP).

—o§o—

Przed wznowieniem rokowań handlowych polsko-niemieckich

Jak się dowiadujemy, w wyniku rozmów, przeprowadzonych w Genewie przez ministra Zaleskiego z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, Curtiusem, w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko- niemieckiego, pertraktacje o zawarcie tego traktatu mają być podjęte na nowo w Warszawie.

Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, min. Rauscher, który uczestniczył w rozmowach niemieckich, powrócił do Warszawy z Genewy i Berlina w dn 21 bm.

Wznowienie rokowań handlowych nastąpi prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. (PAP).

Okazje do handlu z zagranicą

W biurze Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi (Targowa 63) znajdują się następujące zgłoszenia: Firma berlińska sprzeda okazyjnie większą partję świdrów stalowych. Firma szwajcarska pragnie eksportować z Polski drzewo sosnowe. Firma rumuńska obejmie zastępstwo fabryk włókienniczych, produkujących towary białe, pod szewkowe i sukienne. Firma w Cape Town (Południowa Afryka) oferuje swe usługi dla bezpośredniego zakupu wełny owczej i koziej (Merino, Grosebred, Skins). Firma hamburska pragnie eksportować z Polski suszone grzyby i czarne jagody. Szczegółowych informacyj udziela Izba Przemysłowo Handlowa w Łodzi.

Międzynarodowa wystawa towarów importowanych do Ameryki

W sierpniu br. odbędzie się w Nowym Jorku Wystawa artykułów wwożonych do Stanów Zjednoczonych. Do udziału w Wystawie zostały zaproszone między innemi firmy zagraniczne, dostarczające towaru względnie nadające się na rynek amerykański. Z uwagi na spodziewane liczne przybycie kupców amerykańskich na Wystawę, może ona mieć doniosłe znaczenie dla rozwoju eksportu polskiego do Stanów Zjednoczonych. Konsulat Generalny Rzecz. Polskiej w Chicago w piśmie wystosowanem do Izby przemysłowo- handlowej w Krakowie wyraził nadzieję, że nietylko pojedyncze wytwórnie, ale również związki fabrykantów produkujących na eksport mogłyby wykorzystać Wystawę amerykańską dla zdobycia popytu na towary polskie w Stanach Zjednoczonych.

Bliższych informacji udzieli zainteresowanym sferom gospodarczym Polsko- Amerykańska Izba handlowa w Warszawie, Nowy Świat 72. Pałac Staszica.

—o—

WYJAZD B. MINISTRA CZECHOWICZA NA KURACJĘ. Rada Naczelna Banku Ziemiańskiego w Warszawie postanowiła udzielić dyrektorowi Banku, p. ministrowi Czechowiczowi, dłuższego urlopu zdrowotnego. B. min. Czechowicz wyjechał na kurację do Neuheim.

WNIOSEK W SPRAWIE MIESZANEK SPIRYTUSOWYCH. Klub parlamentarny BB przygotował wniosek o uzupełnienie ustawy o Państwowym Monopolu Spirytusowym w kierunku możności wytwarzania przez DPMS. mieszanki spirytusowej pędnej dla samochodów i innych pojazdów motorowych. Klub motywuje swój wniosek tem, że niska konsumcji spirytusu czystego zmusza rolnictwo do ograniczania produkcji tego artykułu, narażając je na duże straty. Z drugiej zaś strony produkcja ropy w Polsce ma tendencję spadkową, co rokuje wielką przyszłość mieszankom spirytusowym.

AEG. I ERICSON CHCĄ ROZBUDOWAĆ SIEĆ TELEFONICZNĄ W RUMUNJI. AEG. przedłożyło rumuńskiemu ministerstwu komunikacji ofertę na rozbudowę i ulepszenie sieci telefonicznej w Rumunji. AEG. chce założyć sieć kabli i chce wprowadzić automatyzację we wszystkich większych miastach rumuńskich. Jednocześnie szwedzki Ericson przedłożył analogiczną propozycję rumuńskiemu ministerstwu komunikacji, z tem jednak, że nastąpi prywatyzacja i wydzierżawienie lokalnej sieci telefonicznej spółce Ericson.

—o—

NADESŁANE KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

USTAWODAWSTWO SKARBOWE POD REDAKCJĄ STANISŁAWA KAUZIKA. T. II. USTAWA O PAŃSTWOWYM PODATKU PRZEMYSŁOWYM. WRSZAWA 1929. NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA.

Po ustawie o podatku dochodowym ukazał się obecnie drugi tom tego zbioru ustaw podatkowych, obejmujący ustawę o podatku przemysłowym. Książka ta jest niewątpliwie najlepszem z ogłoszonych dotychczas opracowań tej ustawy, przyczem wartość jej podnosi zamieszczenie bogatego materjału uzupełniającego i wyjaśniającego ustawę tj. rozporządzeń i okólników Min. Skarbu oraz licznych orzeczeń Najwyższego Trybunału Admin. i Sądu Najwyższego. Przejrzyste zamieszczenie pod tekstem ustawy tych okólników i orzeczeń jak i staranny układ tekstu, następnie liczne skorowidze (alfabetyczny, choronologiczny itd.) ułatwiają szybkie zorjentowanie się w danej kwestji, dzięki czemu dla prawnika jak i dla praktyka, mającego do czynienia z tą ustawą, książka ta stanowić będzie niezwykle cenny nabytek.

Jako załączniki obejmuje książka ta postanowienia ustawowe wszystkich 3 zaborów o prowadzeniu ksiąg handlowych, instrukcję M. Sk. dla biur i informacyjnych i o rewizji ksiąg, o egzekucji podatkowej itd.

Forma zewnętrzna prezentuje się również bardzo dodatnio.

ZWEI JAHRE REALITAETENVERKEHR. HERAUSGEGEBEN VON ELJASZ BODNAR. WIEN III. LINKE—BAHNGASSE 9.

W książce tej przedstawia autor szczegółowo wszystkie tranzakcje dokonane w latach 1927-1929 realnościami w Wiedniu oraz ogólne dane co do ilości zmian własności, stosunku cudzoziemców itd. Ciekawą jest rzeczą, że obroty realnościami w Wiedniu są stosunkowo znaczne, gdyż na ogólną ilość 43,895 domów zmieniło właściciela w tych 2 latach aż 3,665 domów tj. około 8 proc. Na uwagę zasługuje znaczny stosunek sprzedaży egzekucyjnych, których było 540 Wśród nabywców było tylko 272 cudzoziemców a zatem dość niewiele — wbrew szerzonej w prasie wiedeńskiej opinji o wysprzedaży domów na rzecz zagranicy.

JERZY GLIKSMAN: Kwestja żydowska w Polsce z ekonomicznego punktu widzenia.

W książce tej (wydanej po francusku w Paryżu), przedstawia autor sytuację ekonomiczną Żydów w Polsce obecnie jak i w poprzednich wiekach, posługując się przytem dość obfitym materjałem statystycznym. Jako przyczyny nędzy żydowskiej w dzisiejszej Polsce wskazuje autor nadmierne skupienie ludności żydowskiej w handlu, wykluczenie ich od pracy w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, mały udział ich w rolnictwie, wynikły z przyczyn historycznych i prawnych, itd

O ile jednak djagnoza, tj. rozpoznanie przyczyn upadku gospodarczego żydostwa polskiego, jest zgodną z przyjętemi powszechnie poglądami, to jednak wskazania, jakie podaje autor, stoją pod znakiem jednostronnej doktryny bundowskiej. Nie wierzy on mianowicie, by w obecnym ustroju społecznym możliwa była poprawa sytuacji tej, czy to w drodze emigracji czy przegrupowania zawodowego, i uważa, że tylko w ustroju socjalistycznym kwestja żydowska w Polsce doczekać się może definitywnego rozwiązania.

MGR. M. J. ZIOMEK: Stolarstwo budowlane i meblowe w Krakowie. Kraków 1929.

W broszurze tej opracował autor przeważnie na podstawie własnych badań stan gospodarczy przedsiębiorstw stolarskich w Krakowie, omawiając kwestje takie, jak wyposażenie w kapitał, motory, organizację produkcji, zyskowność itd. Monografja ta stanowi pożyteczny przyczynek do naukowego badania sytuacji ekonomicznej naszego rzemiosła.

THE MOVEMENT FOR A SOUNDER MONEY.

Publikację tę nadesłała nam istniejąca w Nowym Jorku organizacja pod nazwą: The Stable Money Association, której celem jest popieranie wszystkich akcyj, mających na celu ustabilizowanie wartości pieniądza. W broszurze tej wykazują wybitne osobistości z bankowego świata amerykańskiego i europejskiego, między innymi Owen Young (autor ostatniego planu reparacyjnego) i Josiah Stamp, gubernator Banku Angielskiego), że niestałość wartości pieniądza a tem samem zmienność cen towarów jest najważniejszym powodem kryzysów gospodarczych. Problem ten istnieje nie tylko w krajach nawiedzonych po wojnie inflacją, lecz również aktualnym jest on w Anglji i Ameryce, gdzie w ostatnich latach wahania wartości pieniądza były nader znaczne.

Członkami powyższej organizacji prócz wyżej wymienionych jest cały szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego i finansowego Ameryki i Europy, przewodniczącym zaś jest Frederic Delano w Waszyngtonie.

DIE WIRTSCHAFT. ORGAN DES VERBANDES DER JUEDISCHEN KAUFLEUTE UND GEWERBETREIBENDEN OESTERREICHS

Żydowski związek kupców i przemysłowców w Wiedniu przystąpił do wydawania własnego organu perjodycznego, w którym znajdują omówienie aktualne kwestje gospodarcze przy wyraźnem zaakcentowaniu charakteru narodowego pisma. Adres: redakcji: Wien VI. Mariahilferstrasse 118.

Dr. B. S.

—o—

INFORMATOR GOSPODARCZY.

H. SALZ: Kurs dolara w lipcu 1920 był 166—188 mkp.

„SALAMANDRA": Tak, i w tym wypadku należy płacić alimenty.

M. KUEHL: Nie może mieć Pan otwartego sklepu.

M. H. XXII: Wierzytelności hipoteczne przedwojenne na realnościach czynszowych w Krakowie podlegają waloryzacji według stawki 20 proc.

A. B. C. KRAKÓW: Bez zgody gospodarza nie może Pan odstąpić swego mieszkania.

IGNOTUS: Dłużnik nie może żądać od Pana wydania mu weksla, skoro dotychczas weksla tego Pan nie otrzymał z powrotem.

M. i I. WEINBERG: 1) Police węgierskie nie są narazie wykupywane. 2) Obligacje takie nie mają narazie wartości.

Proces Filipa Halsmanna przed Sądem Najw.

Kraków, 24 stycznia

(K) W chwili, gdy Czytelnik otrzyma dzisiejszy „Nowy Dziennik", znajdzie w nim zapewne już wyrok w procesie Halsmanna. Poniżej podajemy krótkie sprawozdanie z przebiegu rozprawy kasacyjnej, rozpisanej na skutek zażalenia nieważności, wniesionego w imieniu Halsmanna przez znanego wiedeńskiego profesora uniwersytetu Rittera i poprzedniego obrońcę Halsmanna dra Mahlera.

EWENTUALNOŚĆ, ŻE KTOŚ TRZECI POPEŁNIŁ MORD

Po krótkiem sprawozdaniu członka trybunału, który odczytał akt oskarżenia, protokoły rozpraw dotychczasowych i wizji lokalnej oraz korespondencję oskarżonego ze swą rodziną, zabrał głos prof. Rittler, dla uzasadnienia zażalenia nieważności, które składa się z 11 punktów. Przedewszystkiem krytykuje obrońca tok śledztwa, zarzucając sędziemu śledczemu, iż nie rozciągnął śledztwa na inne możliwe ewentualności tj. na ewentualność zamordowania starego Halsmanna przez osobę trzecią. Śledztwo było też zdaniem obrońcy niezupełne, albowiem, skoro się przyjmuje, że oskarżony musiał ewentualnie widzieć sprawcę mordu, należałoby dopuścić dowód ze szwajcarskiego profesora Brismanna, który rzucając lalkę z miejsca, skąd spadły zwłoki starego Halsmanna, wykazał, że można było mordu dokonać w ciągu paru sekund, tak że oskarżony mógł tego wcale nie zauważyć. Wogóle nie wzięto nawet pod uwagę, że mordu mogła dokonać jakaś trzecia osoba, a ten sceptycyzm tak w toku śledztwa, jak i podczas rozprawy, objawiający się w odrzuceniu odnośnych wniosków obrony, był zupełnie nieuzasadniony. U obrońcy dra Pesslera zgłosił się swego czasu niejaki Ruppert Auer, oświadczając, że przybył tutaj ponieważ przygnało go sumienie. Twierdził on, że Filip Halsmann jest zupełnie niewinny, oraz podał dokładne dane o miejscu czynu i innych szczegółach, z których wynika, że był dokładnie poinformowany o całej sprawie. Ruppert Auer potem zniknął. Istnieje hipoteza, że jest on identyczny z niejakim Piotrem Auerem, który w roku 1923 popełnił mord w Zillerthal, dlatego dziwną jest rzeczą, że trybunał pierwszej instancji nad tą sprawą przeszedł zupełnie do porządku dziennego.

BRAK ŚLADÓW KRWI I KONIECZNOŚĆ POWOŁANIA PSYCHOLOGÓW

Niezrozumiałą jest rzeczą, że odrzucono oferowane dowody na okoliczność, że ani na ubraniu ani na ciele oskarżonego nie było żadnych śladów krwi, chociaż z wszelką pewnością można było przyjąć, że morderca musi być splamiony krwią. W dalszym toku swego przemówienia wykazał obrońca prof. dr. Rittler konieczność powołania fachowych psychologów, którzyby mieli orzec, czy u oskarżonego mogła powstać pod wpływem wstrząsu nerwowego luka w pamięci. Kwestja tego rodzaju luk i pamięciowych uzupełnień przy umysłowo zdrowych ludziach należy do kompetencji psychologa a nie lekarza. Psychologia bada życie umysłowe zdrowego człowieka, a nie psychjatra, który jest raczej rzeczoznawcą w dziedzinie chorób myślowych.

DLACZEGO NIE PRZEPROWADZONO PONOWNIE ROZPRAWY?

Poważne też zastrzeżenia należy mieć przeciwko prowadzeniu dalszej rozprawy po jej odroczeniu przed tymi samymi przysięgłymi tylko na podstawie ustnego sprawozdania przewodniczącego. Należało raczej w całej rozciągłości powtórzyć całą rozprawę, albowiem czyż sędziowie przysięgli po tak długiej przerwie mogli dokładnie przeprowadzić linję demarkacyjną między tem, co rozprawa ustaliła, a tem, o czem się dowiedzieli z gazet lub inną drogą?

APEL OBROŃCY

Obrońca zakończył swoje dwugodzinne przemówienie powołując się na to, że oskarżony nie mógł mieć żadnych motywów do popełnienia mordu na swym ojcu. Sędziowie przysięgli rozstrzygnęli, że Filip Halsmann nie miał wprawdzie zamiaru zamordować swego ojca, ale dopuścił się zabójstwa, przyczem swej decyzji wcale nie uzasadnili, tak że brzmi to raczej jak orzeczenie wyroczni. Jeśli oskarżony pod wpływem afektu popełnił czyn, należałoby zastanowić się nad tem, czy w danym wypadku afekt nie wyklucza świadomości czynu.

Mowę swą zakończył apelem do Sądu Najwyższego, w którym wskazał na to, że wyroku oczekuje nietylko oskarżony i najbliższa jego rodzina, ale cała opinja publiczna. Ani pierwsza ani druga rozprawa nie mogła wykazać ani cienia motywów, któreby skłoniły oskarżonego do popełnienia tak strasznego czynu.

MOWA GENERALNEGO PROKURATORA

Po przemowie obrońcy prof. Rittlera zabrał głos generalny prokurator Pietsch, który wskazał na to, że odrzucenie wniosków obrony nie naruszyło podstawowych jej praw. W pierwszej fazie procesu nie wchodziła wogóle na tapet dyskusji możliwość popełnienia mordu przez osobę trzecią, gdyż oskarżony utrzymywał, że ojciec jego padł ofiarą wypadku. Wciąż oskarżony powtarzał, że był oddalony od swego ojca od 5 do 12 kroków, że słyszał jego okrzyk, odwrócił się i widział, jak jego ojciec padł w przepaść. Przy tej obronie pozostał do dzisiaj, chociaż obecnie rozszerzył oddalenie swoje od ojca na 172 kroki. Przeprowadzenie dowodów z lalką nie byłoby doprowadziło do żadnych rezultatów, ponieważ lalka nie jest żywym człowiekiem. Tego rodzaju eksperymenty mogłyby tylko wprowadzić w błąd przysięgłych.

PROKURATOR NIE ZAJMUJE SIĘ KWESTJĄ WINY

Także odrzucenie wniosków o powołanie psychologów nie miało na przebieg rozprawy żadnego ujemnego wpływu. Nie ulega wątpliwości, że fakultet medyczny może też wypowiedzieć się w sprawie luk w pamięci. Wszak istnieje psychologja medyczna, której zadaniem jest studjowanie życia afektów, dlatego sąd zadawalając się przed stawicielami fakultetu medycznego w Insbrucku, do należytej zwrócił się instancji. Generalny prokurator zakończył swoją mowę słowami: Nie mojem jest zadaniem zajęcie stanowiska w sprawie winy oskarżonego, prawo wyraźnie mi tego zabrania, mam się tylko wypowiedzieć w sprawie punktów zażalenia nieważności. Jestem tego zdania, że zażalenie nieważności żadnych nie przytoczyło argumentów na obalenie wyroku.

REPLIKA DR. MAHLERA

Na mowę prokuratora odpowiedział drugi obrońca dr. Mahler, który odmienne zajął stanowisko tak od swego kolegi prof. dra Rittlera, jak i od generalnego prokuratora. Zdaniem obrońcy, stary Maks Halsmann chorował na neurozę serca. Przyjmuje więc, że nagle dostał ataku serca i uderzył się w głowę o kamień, ponosząc ciężką ranę. Jak wszyscy neurotycy, miał jeszcze na tyle siły woli, by powstać i zrobić kilka kroków dalej (tem wytłumaczyć sobie można ślady krwi), ale następnie spadł z przepaści do potoku. Obrońca dr. Mahler plastycznie przedstawił trybunałowi wszystkie fazy przez siebie przyjętej tezy.

Przewodniczący zamknął rozprawę, oświadczając, że ogłoszenie wyroku nastąpi w czwartek o godz. 10-tej rano.

W sprawie org. „Haszomer Hacair"

Rada Naczelna org. „Haszomer Hacair" w Małopolsce nadsyła nam z prośbą o yamieszczenie, następujące oświadczenie, które wedle zasady „audiatur et altera pars" poniżej przytaczamy:

„Ostatnia konferencja krajowa Organizacji Sjonskiej Zachodniej Małopolski i Śląska w Krakowie wśród uchwał swoich, dotyczących ruchu młodzieży, powzięła również rezolucję odnośnie do org. „Haszomer Hacair", której — jako odpowiedzialni kierownicy powyższej organizacji — w żaden sposób nie możemy pominąć milczeniem.

Wobec przypisywanych nam we wspomnianej rezolucji „tendencyj wrogich ideologji sjonistycznej" możemy — w ciasnych ramach komunikatu prasowego — jedynie stwierdzić, że cała istota działalności organizacji naszej poświęcona jest wznacnianiu i rozszerzaniu idei sjońskiej, której realizacji młode nasze siły bez reszty oddajemy.

Nie jesteśmy obcy społeczeństwu żydowskiemu naszej połaci kraju i każdy człowiek dobrej woli potrafi bez trudu stwierdzić, o ile powyższe twierdzenie nasze nie na gołosłownych zapewnieniach, lecz na prawdzie konkretnych przejawów życia codziennego oraz bijących w oczy a za siebie samych mówiących faktów, jest oparte.

Brak nam słów na wyrażenie najgłębszego naszego oburzenia z powodu podania w wątpliwość w tak jaskrawej formie szczerości naszej istoty sjonistycznej — jak to znalazło swój wyraz we wspomnianej rezolucji Konferencji Krajowej — protestujemy jaknajostrzej przeciwko duchowi oraz literze tejże, oczekując równocześnie z niecierpliwością wyłonienia wspólnej komisji dla bezstronnego zbadania rzekomych „faktów", na których oparto gmach oskarżenia przeciwko ruchowi naszemu, o którą to komisję od roku już blisko u Egzekutywy Sjon Małop. Zach. i Śląska, jako u głównej naszej oskarżycielki, napróżno zabiegamy"

—o—

DONIOSŁY WYNALAZEK INŻYNIERA ŻYDOWSKIEGO W JUGOSŁAWJI. Inżynier-Żyd, Abraham Weber z Belgradu wynalazł nowy system budowy tam i grobli rzecznych. Nowy system został uznany za bardzo praktyczny i jugosłowiańskie ministerjum robót publicznych przystąpiło do praktycznego jego zastosowania.

O NOWE WYDANIE WSZYSTKICH DZIEŁ MAJMONIDESA. W Nowy Jorku odbyło się doroczne zebranie amerykańskiej akademji dla badań judaistycznych. Na zebraniu tem prof. D. A. Blondheim (z uniwersytetu John Hopkinsa) doniósł, że czynione są przygotowania do wydania pełnej edycji dzieł największego filozofa żydowskiego w średniowieczu Mojżesza Majmonidesa. Wydawnictwo ma być zamknięte w 1935 r., kiedy to przypada 800-na rocznica urodzin filozofa. Na prezydenta akademji wybrany został Louis Ginsburg z żydowskiego seminarjum teologicznego.

Teatr żydowski w Warszawie

Warszawa, w styczniu.

Po dość długiej, tak dla żydostwa stolicy niechlubnej przerwie wznowiono w Warszawie żydowską scenę dramatyczną. Zawiązała się trupa żydowska pod dyrekcją pełnego zapału Jonasza Turkowa i gra w budynku „Elizeum" przy ul. Karowej. Wybrano na przedstawienie inauguracyjne poemat dramatyczny dr. I. B. Cypora pt. „Powstanie", niezbyt szczęśliwie.

Dramat, którego osnowa wzięta jest z czasów dzikiej pańszczyzny, posiada momenty mocne, nie może nam jednak dać tego metafizycznego dreszczu estetycznego, któryby potrafił nas ujarzmić. Życie nasze obecne pełne jest innych, może namacalnie mniej drastycznych, momentów tragicznych, ale za to głębszych, bardziej subtelnych, sięgających w podkłady naszej pod świadomości, urastających w tragiczne mocowanie się człowieka z samym sobą, i to właśnie stanowić powinno trzon nowoczesnej dramaturgji. Czysto zewnętrzny realizm problemów socjologicznych jako temat dla dramatów jest bezwzględnie przestarzały, a jeżeli się już wybiera zagadnienie socjologiczne na osnowę sztuki dramatycznej, to musi ono zahaczyć o głębszą psychologiczną stronę człowieka, musi znaleźć pewne odbicie nietylko w walce klas między jednostkami, ale także w duszy walczącego z samym sobą człowieka. Bez tego elementu walki jednostki z samym sobą, niema odpowiedniego napięcia dramatycznego, — nie posiada go też dramat Cypora. Jest to dramat tak grubo realistyczny, tak bardzo obracający się w sferze czysto materjalnych interesów, że wprost koliduje z tem, czego się obecnie od teatru domagamy. To całe nastawienie poszczególnych bohaterów do wydarzeń nie ma w sobie nic z tragiczności przeznaczenia. Jest ono tylko wykwitem chwilowych wypadków, bez głębszego podkładu.

Natomiast gra artystów oraz reżyserja Hermana stoją naprawdę na wyżynie. Wszyscy począwszy od Turkowa kreującego rolę szlachcica o zwierzęcych instynktach, poprzez Dawida Ledermana, odtwarzającego rolę Maczaja chama, Djanę Blumenfeld w roli Magdy aż do Sz. Kahana i F. Garbarz stworzyli kreacje bez zarzutu. Szczególnie należy podnieść umiejętną, dobrze wycieniowaną grę p. Dawida Ledermana, artysty bezsprzecznie bardzo zdolnego, i grę p. Djany Blumenfeld, która w roli Magdy potrafiła nas naprawdę wzruszyć. Wżyła się ona w swą kreację i wzięła nas bezpośrednością dobrze wyczutych akcentów. Osobiście na podstawie tej kreacji konstatuję, że talent Djany Blumenfeld od czasu ostatniego jej pobytu w Krakowie rozwinął się bardzo. Jestem pewny, że zespół ten przy wyborze innej wartościowszej sztuki odniósłby pełny i pod każdym względem zasłużony sukces. **Jesz. Leser.**

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA

121 (Ciąg dalszy.).

Miss Forster była mocno rozczarowana, gdy Dwojra nie przyszła i z początku stanowczo nalegała, by Buchholz pojechał po nią autem i zabrał ją ze sobą. Lecz Buchholz naiwnie i szczerze zapewniał, że Dwojra bardzo przeprasza miss Forster, że jej posyła kwiaty i że jutro sama u niej będzie. Miss Forster była zła, że mała Dwojra urządza sceny zazdrości i przeszła nad tą sprawą do porządku dziennego Później chcieli obaj pocci, Nadel i Freier, pojechac po Dwojrę, a także Moszkowicz odgrażał się, że bierze auto i za pół godziny będzie z Dwojrą z powrotem, lecz wieczór był tak interesujący, i obfitował w taką moc trunków, goście byli w tak dobrym nastroju i szczerze się radowali sukcesem Buchholza, że wkrótce zupełnie zapomniano o małej dziewczynie.

Późno wieczorem — goście byli już podochoceni, a Nadel ogłosił już był swoją proklamację, że dzisiaj „wszystko wolno" — wszyscy rozprószyli się po kątach, gorące dyskusje zamarły, a zaczęły się intymne rozmowy. Także świece, które tu i tam tkwiły w mosiężnych lichtarzach, zdaje się, ze ściemniły swe światło Pod wpływem sentymentu, zrodzonego z wina, robiono sobie wzajemnie wyznania miłości, nie zważając na to, czy ma się przed sobą mężczyznę czy kobietę. Na kanapie w kącie pokoju siedziała miss Forster, a obok niej Buchholz Wreszcie mógł z nią rozmawiać sam na sam; siedziała nieco zmęczona, ale w dobrym humorze; wysoka korona jej czarnych włosów, którą z początku tak solidnie się trzymała na jej głowie a na niej królował piękny, wielki, rzeźbiony, bursztynowy hiszpański grzebień, nieco się rozluźniła a smugi włosów spadały na nagie jej ramiona

Jej bursztynowa jedwabna suknia tak była cienka i tak przylegała do ciała, że nietylko uwypuklała elastyczność jej ciała, lecz miało się wrażenie, że poprzez suknię widzi się wspaniałą różową jej skórę... Jej ramiona były jak zawsze obnażone, nogi w jasnych pończochach i małych jedwabnych pantofelkach, nie poruszały się lecz unosiły się w jakimś rytmicznym tańcu... Przez cały wieczór ścigał ją Buchholz gorącemi, pożerającemi spojrzeniami i wciąż manewrował, by być blisko niej i móc wchłaniać w siebie jej aromat Miss Forster zręcznie go unikała, usuwając się wciąż pod innym pretekstem, pozostawiając mu zapach swych goździkowych perfum i uśmiech, jak gdyby go chciała jeszcze więcej podrażnić. Buchholzowi zdawało się, że go świadomie unika. Innym razem nie miałby odwagi do niej się zbliżyć. Lecz jego trjumf dodał mu samopoczucia, koniak i wino, którem nie gardził, odebrały mu resztki przytomności, a zapach goździków płynący z jej dekoltu tak mocno go drażnił, że o wszystkiem zapomniał i do wszystkiego miał odwagę.

Wreszcie, wreszcie znalazł ją samą, siedzącą w zmęczonej pozie na sofie; bez słów usiadł obok niej

Ona pozostała.

Gorące miał pragnienie, by obok niej usiąść na ziemi, by być u jej stóp, by mógł jej małe nóżki, które w jedwabnych pończoszkach wyglądały jak nagie, wziąć w swe ręce i pieścić. Lecz tego nie uczynił. Serce biło mu głośno, oczy płonęły, włosy stały dęba, a twarz jego, która zwykle nie była piękną, pod wpływem ekstazy inny przybrała wyraz; stała się piękną i interesującą. Popatrzał się na nią błagalnie i mruczał:

„Miss Izabel" — po raz pierwszy nazwał ją po imieniu.

Ona nie odpowiedziała, a oczy miała przymrużone.

„Miss Izabel".

„Czego chcesz, Buchholz?"

Odwaga jego wzrosła — czy to pod wpływem jej odpowiedzi, czy też pod wpływem aromatu jej ciała, który pełnemi pił haustami — i bliżej się do niej przysunął. Wyczuł poprzez cienką jedwabną suknię jej uda, wyczuł chłodną gładkość i jędrną pulchność jej ciała. Buchholz w jeden przemienił się płonący muszkuł Jego żyły się napięły i stały się twarde, kurczył się ze zdenerwowania, oczy mu zeszklywniały, a nozdrza i wargi drżały:

„Miss Izabel".

Nie odsunęła się od niego. Czuł, że i ona drżała. Miała oczy zamknięte, a piersi gwałtownie falowały. Tak obok siebie długo siedzieli...

A potem niczego nie widział ani nie słyszał. Zesunął się na podłogę do jej stóp i pieszczotliwie objął jej małe nóżki.

Powoli, ale stanowczym ruchem wyzwoliła swe nogi z jego rąk

Usiadł znowu na kanapie i szeptał:

„Miss Izabel".

„Czemu to czynisz?"

„Nie wiem".

„A co będzie, jeśli się w tobie zakocham? Czy sądzisz, że jestem z kamienia?" — powiedziała z uśmiechem; Buchholzowi zdawało się, że w głosie jej brzmią łzy, a serce mu zmiękło

„Cóż mam czynić?" — spytał drżąco.

„Przecież ja też jestem tylko człowiekiem".

„Cóż mam czynić?"

„Musisz być z Dwojrą".

„Pani ma rację" — Buchholz przytakiwał ruchem głowy.

Milczał przez jakiś czas i spuścił głowę. Później podniósł znowu oczy, popatrzył na nią jak dziecko i odezwał się drżącym głosem:

„Nie mogę jednak, ja, ja..."

„Ale musisz żyć z Dwojrą" — rzekła stanowczo miss Forster. — „Tyle dla ciebie uczyniła, takie poniosła ofiary, ty o tem nie wiesz, ile dla ciebie ofiarowała; ja o tem wiem, ja wiem" — jej oczy błyszczały.

„Pani ma rację, pani ma rację" — Buchholz ukrył swą głowę w dłoniach.

Żal się go jej zrobiło.

„Miss Izabel" — znowu popatrzył się na nią Buchholz błagającemi oczyma.

„Buchholz, bądź mężczyzną Musimy oboje być silni. Ja jestem tylko kobietą . Dwojra nie powinna cierpieć... nie powinna... Musisz mi to obiecać, Buchholz".

„Pani ma rację, pani ma rację" — Buchholz przytakiwał głową.

„Daj mi rękę, pozostaniemy przyjaciółmi, tylko przyjaciółmi, dobrymi, oddanymi przyjaciółmi".

Buchholz przycisnął swą twarz do jej małych rąk

„I bądź silny, pamiętaj o Dwojrze".

„Dwojra jest moją siostrą".

Miss Forster roześmiała się, pokazując w uśmiechu małe białe zęby

„Ale ty dla Dwojry nie jesteś bratem. A więc Buchholz, daj mi rękę i bądź moim dobrym, dobrym przyjacielem".

Czuł , jak zimne stały się jej palce.

„Dusza pani jest w końcach palców pani..."

„Buchholz, nigdy więcej o tem, czy słyszysz?"

Wstała i odeszła od niego

(Dokończenie nastąpi.).

Marzenia wybitnych ludzi XX. wieku

Agencja prasowa, Anglo-American News paper Service, zwróciła się z zapytaniem, jakie były ich marzenia życiowe, do wielu wybitnych literatów francuskich, mężów stanu i artystów, prosząc o wyrażenie swej opinji. Odpowiedzi są zarówno liczne, jak szczere i interesujące.

Na pytanie — jakie były lub są marzenia życiowe Pana(i)? — odpowiedział:

Raymund Poincare, b. prezes rady ministrów: „Żyć w zgodzie i pokoju z moim krajem i jego opinją, zdala od walk politycznych i natrętnych interviewerów, w otoczeniu dobrych książek, wiernych przyjaciół-zwierząt i tak przygotowywać się na przyjście śmierci“.

Paweł Bourget, powieściopisarz, członek Akademji Francuskiej:

„Marzenie mego życia? Zostać pisarzem“.

Henryk Bergson, filozof, członek Akademji Francuskiej:

„Nie miałem nigdy marzeń podobnych. Spełniałem, jak umiałem, obowiązki, które nasuwało mi życie. Wydaje mi się, że w ten sposób uchroniłem się przed rozczarowaniem. Chciałbym mieć coś ciekawego do powiedzenia, ale, niestety, muszę się ograniczyć do skromnego wyznania“.

Marcell Prevost, powieściopisarz, członek Akademji Francuskiej:

„Po przekroczeniu tej linji, którą Dante nazywa „południem życia“, marzenia człowieka zostają obciążone napomnieniami przeszłości i tracą już swą zdolność do lotu podniebnego, do wzniesienia się ponad ziemię“.

Paweł Valery, znakomity poeta:

„Obudzić się...“

Maurycy Maeterlinck, pisarz i dramaturg:

„Życie składa się z szeregu marzeń. Marzeń jest może tyleż co lat. Mojem ostatniem marzeniem jest: wiedza, poznanie. Wydaje mi się, że jest to moje najgłębsze marzenie, ale też i najbardziej nierealne“.

Andre Maurois, powieściopisarz i biograf:

„Samotność wśród przyjaciół... Ciepły, ożywczy klimat. Interesujące książki, radość i śmiech ale zmieszane z powagą. Zmysłowość bez żalu i miłość bez smutku... Sprzeczności? Zapewne, ale marzenia nie mają wszak sensu“.

Edward Herriot, b. prezes rady ministrów:

„Co było marzeniem mego życia? Nauczać, a to znaczy zarazem — uczyć się. Czytać i podróżować“.

Yvette Guilbert, słynna pieśniarka:

„Nie miałam nigdy czasu na dłuższy sen, pozostawiona sobie i własnym siłom nie mogłam marzyć. Poświęciłam się scenie od 13 go roku życa, a pragnęłam wówczas być „piękną“. Marzenie moje nie ziściło się nigdy. Mam dosyć marzeń...“

MAŁY FELJETON

JENO WELLESZ

Deputacja u ministra

Z pewnego węgierskiego okręgu przybyła do Budapesztu deputacja chłopska i zjawia się na audjencji u ministra, ażeby przedłożyć zażalenie z powodu bezwzględnego ściągania podatków przez egzekutorów.

Ministra dotknęły te zażalenia bardzo przykro. Polecił swemu sekretarzowi notować wszystkie daty i zapytał potem kierownika deputacji:

„Z którego okręgu jesteście?“

„Z okręgu bekeszeńskiego“ odpowiedział mówca deputacji.

„A kto jest waszym posłem?“

Chłopi z zakłopotaniem zaczęli szurgać nogami, patrzyli na siebie pytająco, nic jednak nie odpowiedzieli. Minister odezwał się do nich zachęcająco:

„Proszę odpowiedzieć... Chcę wiedzieć, kto jest tym posłem, który zażalenia swoich wyborców lekceważy w tak nieodpowiedzialny sposób“.

Zakłopotanie chłopów wzrastało coraz bardziej, a ponieważ żaden nie wymienił nazwiska posła, przeto minister zwrócił się do swego sekretarza:

„Niech pan popatrzy do spisu posłów, kto jest posłem okręgu bekeszeńskiego“. A pocichu dodał: „Te chamy są tak głupie, że nawet nie wiedzą, kto jest ich posłem“.

Sekretarz pobiegł i wrócił po kilku minutach z żądanym wykazem. Nerwowo wertował mały zeszyt, a minister czekał niecierpliwie na odpowiedź sekretarza.

„No, nie może pan znaleźć?“

Sekretarz zbladł. Nie miał odwagi głośno odpowiedzieć, lecz podkreślił czerwonym ołówkiem w spisie nazwisko posła i podał następnie zeszyt ministrowi. Przykre milczenie. Minister bełkoce niezrozumiałe słowa, rzuca potem listę na stół i z oburzeniem mówi do sekretarza:

„Mógłby pan naprawdę wiedzieć, że jestem posłem bekeszeńskiego okręgu“.

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 24 stycznia

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'05 Gramof. 12'10 Komun. meteor. 15 Kom. gospod. 16 Dla rodziców i wychowawców: „Wychowanie społeczne kobiet“ — prof. H. Witkowska. 16'25 Gramof. 17'15 „Czasy Zygmunta III w powieści polskiej“ wygł. dr. W. Dobrowolska. 17'45 Koncert Chóru Cerkwi (z Warszawy). 18'45 Komun. harcerski. 18'55 Rozmait. 19'10 Giełda zboż. 19'25 Skrz. poczt. 19'58 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 Pogad. muz. 20'15 Koncert filh. warsz. (Psalmy, chór orator.) Feljet. PAT. 23 Muz. tan. Transmisyj magnet. 24 Hejnał.

Warszawa (1411.7) 12'45, 20'15 i 23 Muz.

Poznań (334.8) 14 Giełda. 20'15 i 22'40 Muz.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 16 Kom. gospod. 16'20 Gramof. 17'15 Odczyt (z Krakowa). 17'45 Koncert z Warszawy (p. Kraków). 18'45 Rozmait. 19'05 „Rolnictwo i surowce przemysłowe“. 19'30 „W dolinie Łaby“. 20'05 Kom. sport. 20'15 Koncert (p. Kraków), Komun. PAT. 23 Skrz. poczt. franc.

Wiedeń (516.3) 11, 16'30, 17'30 i 20 Muzyka.

Budapeszt (550) 12 Muz. 19'30 Opera i muz.

Zeesen (1536) 16'30 i 20 Koncert.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

UCIECHA: „Upadły Anioł“.
SZTUKA: „Czterech djabłów“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Królowa bez korony“ (Corinne Grifith i Victor Narkoni).
CORSO: „Republika piratów“.
NOWOŚCI: „Czerwony krąg“.
WARSZAWA: „Amator kobiet“.
WANDA: „Płodność“.

Rok książki żydowskiej

„Literarisze Bleter“ zestawiają w swoim noworocznym numerze bilans książki żydowskiej za rok 1929. Jest to wprawdzie bilans niezupełny, bo przedstawia właściwie dorobek książki żydowskiej na rynku księgarskim w Polsce, z książek zaś, które wyszły poza Polską, tylko te, które doszły do nas. Naogół zaś doszły do nas prawie wszystkie wydawnictwa amerykańskie, w skąpej tylko części atoli produkty księgarskie Rosji sowieckiej.

W sumie globalnej bilans książki żydowskiej za rok 1929 nie przedstawia ani ekspanzji ani skurczenia się, tak że nie można na podstawie niego stawiać horoskopów, ani też załamywać rąk. Poszczególne jednak pozycje dają wiele do myślenia. Tak np. daje się zauważyć zupełny upadek literatury popularno-naukowej. Ta pozycja, która dawniej stanowiła granitowy cokół z nowożydowskiej literatury, a była wyrazem i wykwitem bogactwa ruchów społecznych, bujnego życia partyjnego, a zwłaszcza buńczucznych dni młodości Bundu, dzisiaj prawie w zupełności zanikła. Można ten fakt wytłumaczyć zjawiskiem, że dość bogato krzewi się u nas wiedza popularna za pośrednictwem czasopism perjodycznych i prasy codziennej. Tak np. wychodzi we Wilnie „Folksgezunt“, dzięki „Tozowi“. W Warszawie spełnia to samo zadanie „Der Dokter“. Ale to chyba nie zastąpiło owej olbrzymiej literatury popularnej, którą Bund calemi masami produkował, czy to były popularne wiadomości z zakresu chemji czy biologji, socjologji czy ekonomji. Zanik tej literatury świadczyć może w takim razie tylko o zaniku wychowawczej pracy w organizacjach lewicowych. Miejsce wychowania zajęła demagogja i tuzinkowa publicystyka. Zadziwiające jest też ubóstwo wydawnictw dla dzieci. Mimo sieci jidyszystycznych szkół można książki szkolne i dla młodzieży, które się ukazały w roku 1929, policzyć na palcach. Dwie gramatyki, książka dla rachunków i podręcznik do nauki języka hebrajskiego dla szkół żydowskich z językiem wykładowym żydowskim. Zato bogata jest literatura naukowa, zwłaszcza z zakresu historji literatury, filologji i krytyki żydowskiej. Zawdzięcza ona swój bogaty rozwój Żydowskiemu Instytutowi Naukowemu we Wilnie. Tak więc wyszły trzy tomy „Filologisze Szryftn“, jeden tom „Prac historycznych“, poza tem Zinberga „Historja lit. żydowskiej“, Majzla „Listy i mowy Pereca“, „Wybrane pisma“ Nigera, „Starsza literatura żydowska“ Sztyfa.

Najważniejsze jednak miejsce w produkcji księgarskiej zajmuje jak zwykle belestryka, bo aż 60 procent. To samo zjawisko zauważyć możemy także w Palestynie, gdzie popyt za książką do „czytania“ jest olbrzymi. Tak więc tu, jak i tam zabrano się do tłumaczenia, ponieważ produkcja własna zwłaszcza w zakresie powieści nie wystarcza. W Palestynie np. zawiązały się specjalne towarzystwa wydawnicze, wydające rocznie za abonamentem przeważnie, pewną określoną ilość tłumaczeń, zwyczajnie przeboje zagraniczne ostatniego roku. Tak też i w literaturze żydowskiej rok ostatni może się pochwalić produkcją prawie 70 proc. dzieł przetłumaczonych. Są to przeważnie tłumaczenia z literatury rosyjskiej (Tołstoj, Gorki, Sołogub), francuskiej (Barbusse, Margueritte) i niemieckiej (Feuchtwanger, Wassermann, Remarque).

Niemniej obfita jest jednak i beletrystyka oryginalna za rok 1928. Z najważniejszych powieści i opowiadań wyliczymy „Petersburg“ Asza, „Midas Hodin“ Bergelzona, „Około Grand-Street“ Opatoszu, „Erec Izrael“ Hirszbejna, Sznejura „Szkluwer Jidn“, „Wybrane Utwory“ Rozenfelda, „Bracia Nemzar“ Segałowicza. Także i poezja dopisała w ostatnim roku. Tomiki poezji wydali Kulbak, Rawicz, Markisz, Kwitko i Galicjanka Korn.

Najsłabiej przedstawia się jednak dramat żydowski. Poza dramatami niegranemi jeszcze a tylko wystawionemi, jak np. „Miasto Żydów“ Cajtlina, niedawno wystawione w Warszawie „Powstanie“ Cipora, Bergelzona „Głuchy“, wyszły jeszcze dramaty w druku, które czekają na swoje wystawienie. Mamy więc dwa dramaty o Jakóbie Franku, jeden Kulbaka, drugi Cajtlina, dramat palestyński o Brennerze Cajtlina (o tem wkrótce bliżej napiszemy), piękny dramat p. t. „Ręce“ Hirszbejna, który ma się wnet ukazać na scenie żydowskiego teatru w Warszawie.

Wymieniony dramat Hirszbejna wychodził w miesięczniku literackim „Di jidysze Welt“, który się zapowiadał na żydowski „Hasziloach“, przestał jednak wychodzić już po dziewięciu tomach; podzielił jego los miesięcznik „Bycher Welt“. Czasopisma żydowskie nie mają wiele szczęścia. *el.*

Naszemu Towarzyszowi F. Wulkanowi, sekretarzowi Czytelni Żydowskiej w Oświęcimiu przesyłamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu bl. p. Jego Ojca.

WYDZIAŁ CZYTELNI ŻYDOWSKIEJ W OŚWIĘCIMIU.

173x

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 29	Styczeń 24 Piątek 24 Thebet 5690	Zachód słońca 16 m. 07

Brak wody w Krakowie!

Wczoraj w godzinach popołudniowych zabrakło nagle w całem mieście wody wodociągowej. Jak się okazuje przykry ten brak spowodowany był pęknięciem głównej rury, doprowadzającej wodę z Bielan do miasta. Rura pękła w odległości około 300 metrów za rogatką na ul. Księcia Józefa. Jest to rura o średnicy 700 milimetrów, osadzona w głębokości 2 metrów pod powierzchnią ziemi. Pęknięcie spowodowane zostało przeżarciem ściany rury przez rdzę. Pogotowie techniczne wodociągu miejskiego przystąpiło natychmiast do wymiany pękniętej rury. Dopływ wody do miasta musiał ulec całkowitemu wstrzymaniu na czas robót około wymiany pękniętej rury. Przypuszczalnie roboty te potrwają około 24 do 30 godzin, wobec czego należy oczekiwać pojawienia się wody w wodociągach dopiero dziś w piątek w godzinach popołudniowych, wzgl. wieczornych.

Brak wody odczują dziś bardzo dotkliwie gospodarstwa domowe, zwłaszcza żydowskie, ze względu na przygotowania przedsobotnie.

Dookoła nielicznych studzien uformowane były wczoraj istne ogonki służby z naczyniami na wodę. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na konieczność dokładnego przegotowania wody studziennej przed użyciem, a to ze względów zdrowotnych.

—o—

— NOCNE DYŻURY APTEK. Dziś w nocy (z piątku na sobotę) mają dyżur następujące apteki: Szczepańska 1, Mikołajska 4, Dajwór 6, Długa 66, Kościuszki 4; w Podgórzu: Kalwaryjska 27.

— ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Żyd. Tow. Szkoły ludowej i średniej (Brzozowa 5) odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. w gmachu szkolnym o godz. 5-tej wieczór, a w razie braku kompletu bez względu na to o godz. 5'30 z porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, Sprawozdanie Wydziału i Dyrektora, Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i wniosek tejże o absolutorjum za czynności finansowe, dyskusja, wniosek o udzielenie absolutorjum za czynności administracyjne, wybór nowego Zarządu, Komisji Kontrolującej, Sądu polubownego, Syndyka i jego zastępcy, wnioski.

— ŻYDOWSKI UNIWERSYTET LUDOWY. Dziś, w piątek dnia 24 bm. o godz. 7.15 wykład z cyklu „Historja żydowska" „Epoka Maranów" p. Izaka Sterna. O godz. 8.15 seminarjum literatury powszechnej — p. Dr. Chaim Löw.

— ZE SPRAW MIEJSKICH. Dnia 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Wielgusa, przy współudziale wiceprezydenta dra I Landaua posiedzenie Rady artystycznej, na której załatwiono szereg wniesionych projektów przebudowy portali sklepowych, budowy i nadbudowy domów. Pozatem przyjęto projekt urządzenia ruchomej kolorowej reklamy świetlnej na dachu realności pod l. 26 w Rynku Głównym, oraz ustalono sposób i miesce budowy kościoła i zabudowań przykościelnych w Płaszowie.

— NOWY „DRAPACZ CHMUR" W KRAKOWIE. Sprawa zatwierdzenia planów 8-mio piętrowego gmachu, który stanąć ma na rogu ul. Basztowej i pl. Kleparskiego, wniesionych przez Towarzystwo Ubezp. „Feniks", znajduje się w rozpatrywaniu subkomitetu, wyłonionego przez Radę artystyczną m. Krakowa.

— Z POCZTY. Z dniem 1 lutego br. zaprowadza się komunikację telefoniczną między Krakowem a miejscowością Weiz w Austrji. Opłata za 3-minutową rozmowę zwykłą w tej relacji wynosi 4 fr. 80 cs.

Z dniem 28 lutego 1930 zwija się agencję pocztową w Korzennej, powiat Grybów, a okręg jej doręczeń włącza się do zamiejscowego okręgu doręczeń agencji pocztowej w Lipnicy Wielkiej koło Grybowa.

Zarządzenie, zwijające agencję pocztową Krużlowa wyżna, pow. Grybów, odwołuje się.

— SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH. Ukazał się najnowszy „Liczbowy spis abonentów telefonicznych" centrali krakowskiej na rok 1930, ułożony według numerów porządkowych, starannie opracowany i wydany przez krakowską ajencję reklamy i ogłoszeń. Kraków, ul. Garbarska 5. Telefon 171-, która wysyła go za nadesłaniem 2 zł.

— KURSY DOKSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO. Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6, uruchamia w najbliższym czasie kursy: stenografji polskiej syst. Gabelberger-Poliński, księgowości podwójnej, nauki o wekslu i czeku, korespondencji płatniczej i towarowej, pisania na maszynie. Sekretarjat przyjmuje zgłoszenia i udziela informacyj codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 5—9 wieczorem.

— TOWARZYSTWO WŁASCICIELI REALNOSCI WIELKIEGO KRAKOWA, PL. SZCZEPAŃSKI L. 2, komunikuje nam: „Ostrzega się właścicieli realności przed oszukańczemi jednostkami, które chodzą po domach i sprzedają właścicielom stare, nieważne regulaminy porządku domowego. Osobników tych należy oddawać w ręce policji. Regulaminy porządku domowego, nakazane przez Magistrat i zaopatrzone tegoż pieczęcią można nabywać tylko w biurach towarzystwa właścicieli realności.

— WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA KRESÓW POŁUDNIOWYCH I ZACHODNICH w Krakowie odbędzie się dziś w piątek, o godz. 6tej wieczorem w sali posiedzeń Magistratu l. p. Zebranie to będzie zarazem pierwszem organizacyjnem zebraniem Koła Miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie.

— SMIERTELNE PRZEJECHANIE PRZEZ POCIĄG. Onegdajszej nocy na torze kolejowym w Mydlnikach przy bloku Nr. 1 zabity został przez pociąg i rozszarpany w kawałki mężczyzna w wieku około lat 20. Identyczności dotychczas stwierdzić nie zdołano z powodu zniekształcenia twarzy. Kawałki ciała rozrzucone na przestrzeni 100 mtr. zostały pozbierane, nie zdołano dotychczas odszukać lewej ręki. Dochodzenia w toku.

— KRADZIEŻ KOLEJOWA. Urząd ruchu w Krakowie zawiadomił posterunek policji w Trzebini, że z wozu kolejowego Nr. 183856 dokonano kradzieży z włamaniem na przestrzeni Krzeszowice—Rudawa. Kradzież miała miejsce w godzinach wieczornych dnia 19 stycznia br., a zauważono ją podczas postoju pociągu na stacji kolejowej w Krakowie. Z wozu skradziono jeden bal tkaniny jutowej wagi 31 kg. i 1 paczkę cynamonu wagi 54 kg. Wartość skradzionych rzeczy narazie nieustalona. Dochodzenia w toku.

Dnia 22 bm. po przyjeździe pociągu towarowego do Krakowa stwierdzono w jednym z wagonów brak plomby i kradzież 1 bala mundurów wojskowych tj. spodni i owijaczy wagi 70 kg. Kradzież została prawdopodobnie dokonaną na przestrzeni.

— OSOBLIWY „KOLEGA" PORUCZNIKA. Bronisław Bubnicki porucznik zamieszkały w koszarach przy ul. Rajskiej zgłosił do policji, że dnia 22 bm. wieczór włamano się do jego mieszkania, gdzie skradziono 2 obrączki złote, z tych jedna z monogramem J. B., a druga B. B. 2 medaljoniki z łańcuszkami złote wartości 300 zł. Sprawca kradzieży został napotkany w mieszkaniu przez ordynansa, przyczem podał się za kolegę por. Bubnickiego, a gdy ordynans wyszedł do pokoju, złodziej oddalił się z mieszkania.

— KASIARZE MIELI PECHA. Do policji krakowskiej doniesiono, że w nocy z 21 na 22 bm. między godz. 23 a 3-cią włamano się przez strych do Banku Żydowskiego Bochni. Sprawcy usiłowali rozbić kasę, przyczem posługiwali się aparatem do topienia żelaza i rakiem, odgrzali prawy bak przedniej ściany, a następnie porobili otwory rakiem obok zamków górnych, przyczem obydwa zamki zepsuli Trzeciego dolnego zamku nie zdołali zepsuć i zbiegli, niczego nie zabierając.

— OBŁOWILI SIĘ. Marja Klimond, właścicielka restauracji przy ul. Starowiślnej zgłosiła do policji, że w nocy z 21 na 22 bm. skradziono jej z restauracji różne trunki, tytoń i czekoladę wartości 2800 zł.

— ARESZTOWANIA. Kowalski Marjan (lat 28) i Grecki Stanisław (lat 28) aresztowani zostali za kradzież indyków na szkodę Błażeja Strassa, zam. przy ul. Zamkowej l. 20 oraz blaszanki z mlekiem na szkodę nieznanego właściciela — Gołębiowski Rudolf (lat 34) zam przy ul. Orawskiej l 7 aresztowany został za kradzież portfelu z kwotą 100 zł na szkodę N. Ładaszki z Zielonek.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc luty br. załączonym czekiem P. K. O.

KOMUNIKATY

— „KOŁO ŻYD. PRAC. UMYSŁ. „AWODAH" (Dietla 68, parter) Dziś w piątek o godz. 7.30 wieczór zebranie członków z referatem tow. B. Akselrada. Goście mile widziani.

— „BNEJ SJON" (Zielona 17) Dziś, w piątek o godz. 7.45 wiecz. wygłosi p. M. Blecher referat n. t. „Idee mesjaszowe w misterjum H. Lejwika „Golem" (Dokończenie). Goście mile widziani.

— „HITACHDUT". Dziś, w piątek o godz. 7 wieczór w lokalu Krakowska 41, dyskusja na temat poprzednich referatów „Ichud". Goście mile widziani.

— SEKCJA MŁODZIEŻY PRZY ZRZESZENIU KOBIET ŻYDOWSKICH. W piątek, 24 bm. o 7 go dzinie plenarne zebranie członkiń.

— ZWIĄZEK KULT.-OSWIAT. „JAWNEH" (Sebastjana 36, parter). Wykłady „Talmudu" w piątki o godz. 7.30 wiecz. i „Tnachu" w soboty o godz. 2.30 popoł., prowadzone przez p. L. W. Kabanego, odbywają się regularnie. Wstęp wolny.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 23. 1. 1930. Akcje niejednolite. Dolar bez zmiany.

Akcje bankowe: Bank Polski 183.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 63—63.50.

Papiery procentowe: 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 119.50—120

Zebranie giełdowe zaznaczyło małą chęć do pracy. W drobnych ilościach robiono Bankiem Polski po kursie słabszym. Zieleniewski w silniejszem poszukiwaniu mocniej. Z innych papierów płacono Elektrownią 50 Firley 33 bez transakcyj. Reszta efektów w zastoju. Ruch słaby. Obroty małe. Z papierów procentowych 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna w lększych obrotach utrzymane. 5-proc. Prem. Poż. dolarowa w płaceniu 66 słabiej bez transakcyj.

Na pogiełdziu robiono jedynie B. Zw. Spółek Zarobkowych po kursie 78.50 bez zmiany.

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój spokojny. Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.87 i pół do 8.88 i pół, czeki bankowo 8.89.50—8.90.50. Warszawa dol. 8.87 i jedna czw. do 8.88 i jedna czw., czeki 8.89—8.90. Lwów dol. 88.87 i pół do 8.88 i pół, czeki 8.89.50—8.90.20 Katowice dol. 8.87 i trzy czw. do 8.88 i trzy czw., czeki 8.89 i trzy czw. do 8.90 i pół Kurs płacenia Banku Polskiego pozostał niezmieniony.

Giełda warszawska

Warszawa, 23 1 PAT. Akcje: Bank Polski 183, 180 i pół, 181, Bank Zw. Sp. Zarobk. 78 i pół, Siła i Światło 93, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 27, Ostrowiec s. B. 65, Starachowice 21, Zieleniewski 60. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest 118 i pół, 119. 5-proc. poż. dolarowa 68, 70, 69, 8-proc. L. Z Banku Gosp. Kraj. 94.

Dewizy: Londyn 43.38 i trzy czw., 43.38 i pół, 43.50, 43.28, Nowy Jork 88.899, 8.919, 8.879, wypł. tel. 8.917, 8.937, 8.897, Paryż 35.03, 35.12, 34.94, Praga 26.37 i trzy czw., 26.44, 26.31 i pół, Szwajcarja 172.31, 172.74, 171.88, Wiedeń 125.41, 125.72, 125.10, Włochy 46.68, 46.80, 46.56, Marka niem. Berlin 212.93, Gdańsk 173.41.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 23. 1. PAT Waluty i dewizy: Berlin 169.50—170, Budapeszt 124.09—124.39, Bukareszt 4.21 i jedna czw. do 4.23 i jedna czw., Londyn 34.52 i pół do 34.62 i pół, Nowy Jork 709.25—711.75, Paryż 27.86 i pół do 27.96 i pół. Warszawa 79.52 i pół do 79.80 i pół, Zurych 137.04—137.54, Amerykańskie 706.30—710.30. Niemieckie 169.27—169.87, Francuskie 27.88—28.04, Włoskie 37.09—37.25, Szwajcarskie 136.70—137.50, Węgierskie 124.10—124.50.

Papiery wartościowe: Renta maj. 1.06, Renta kr. towa 1.099, Tureckie 27 i jedna czw., Hipoteczny 70, Kompas 12.10, Czerniowiecka 49 i jedna czw., Cement 97, Zieleniewski 51 i trzy czw. Karpaty 4.43, Galicja 33.

Giełda zurychska

Zurych, 23. 1 PAT. Paryż 20.33, Londyn 25.18, N. Jork 5.17.45, Belgja 72.02 i pół, Włochy 27.06 i pół, Berlin 123.58, Wiedeń 72.83, Praga 15.31, Warszawa 58.02 i pół, Budapeszt 90.50, Bukareszt 3.07 i trzy czw.

OSYP DYMOW

„Czerwona niedziela“

Owczesny wódz proletarjatu - dzisiejszym prezesem Waad Leumi

Wspomnienie z przed 25 lat

Przed ćwierćwieczem, dnia 22 stycznia (9-go wedle rosyjskiego kalendarza), udali się robotnicy petersburscy, z odkrytemi głowami, bez broni, w swoich ubraniach niedzielnych, niosąc przed sobą ikony, do cara Mikołaja II., aby go prosić — sami właściwie nie wiedzieli dobrze — o co go chcieli prosić. Byli przekonani, że tam, przy osobistem zetknięciu, wszystko się wyjaśni i samo przez się ułoży. Coś z „fatalizmu Dostojewszczyzny“ leżało w tym kroku. Politycznie niedoświadczonym, w zaułki życia zagnanym, o nadświtmie niedostatecznie tylko pouczonym masom zdawało się, że w ten sposób tworzy się historję.

Na czele tej osobliwej procesji stali dwaj ludzie: pop Gapon i „Marcin Iwanowicz“. Dwie wówczas jeszcze nieznane, niemal tajemnicze osobistości. Tajemniczość ta miała jednak wkrót ce zniknąć.

Cała ludność Petersburga — i nietylko Petersburga — była w podnieceniu. Wszyscy w napięciu czekali: jak się to skończy? Rosja znajdowała się u rozstaju swych dróg historycznych.

Przypominam sobie ów jasny uśmiechnięty nieco, mroźny poranek. Z pewnym trudem przedostałem się — byłem wówczas młodym studentem instytutu leśniczego — na Newski Prospekt. Uroczyście nastrojona publiczność spacerowała po obu stronach wzdłuż trotuaru tej najpiękniejszej ze wszystkich ulic. Spotykało się znajomych, witano ich, robiono żarty. Nic nie zwiastowało burzy. Na jezdni posuwał się oddział kozaków na ich pięknych bronzowych koniach. Mówiono o tem, że robotnicy z podmiejskich obwodów nie będą do miasta wpuszczeni, że wszędzie są ustawione kordony policji, a w bramach domów, w pobliżu pałacu carskiego, ukryci są żołnierze. Wedle powszechnej opinji sądzono, że robotnicy nie zdołają dotrzeć do pałacu marjańskiego.

Ale robotnicy dotarli. Obeszli kordony policji i poprzez lód na Newie przyszli na Newski i na Morskaja. Posuwali się naprzód w uporządkowanych szeregach, jakby gotowali się do wielkiego, bohaterskiego czynu. Był to jednak więcej, niż czyn bohaterski; to było samopalenie.

Przypominam sobie, że rozmawiałem właśnie z aktorem B., mężem sławnej Komisarzewskiej, gdy nagle skądś zabrzmiał melodyjny sygnał trąbki. Znaczenia tych tonów chwilowo nie zrozumiałem. Bezpośrednio potem padły już salwy. Usłyszałem krzyki, kozacy pędem wpadli z jezdni na trotuary. Panika ogarnęła spacerujących. Wszystko zaczęło przed siebie pędzić, stróże zaczęli zamykać bramy. Jakiś człowiek, którego powierzchownie tylko znałem, ujął mnie za rękę, pociągnął za sobą i wkrótce znalazłem się na klinice dentystycznej. Tam pozostałem do wieczora.

Byłem wówczas współpracownikiem gazety „Birżewyja Wiadomosti“, którą wydawał austrjacki imigrant S. M. Popper. Nazajutrz zebrali się wszyscy współpracownicy w redakcji pisma i wymieniali swe wrażenia. Brak było tylko najmłodszego z nas, G. Barańskiego. Nie zjawił się on następnego dnia, ani pozanastępnego. Zaczęliśmy się poważnie o niego niepokoić. Przeszukaliśmy wszystkie szpitale, a nawet trupiarnie. Aptekarz z rogu Newskiego Prospektu, a więc z tego miejsca, gdzie strzelano do robotników, doniósł nam, że krytycznego dnia przyniesiono do jego apteki pewnego młodego człowieka, który został postrzałem w głowę raniony albo zabity. Wedle opisu musiał to być Barański. Wkrótce potwierdziło się nasze przypuszczenie. Gdzież były jednak jego zwłoki? Wspólnie z jednym z kolegów odważyłem się dotrzeć aż do mieszkania Trepowa, ówczesnego, dla wszystkich postrachem będącego dyktatora Petersburga. Przyjął nas dyżurujący adjutant, niezwykle przystojny i uprzejmy mężczyzna. Doniósł nam, że zwłoki nie mogą być wydane dla urządzenia pogrzebu, że jednak zostaną wedle rytuału pochowane.

Barański był Żydem. Wczas rano udaliśmy się, wszyscy członkowie redakcji, na cmentarz „Uspeński“, oddalony o pół godziny od Petersburga. Urzędnicy kolejowi opowiadali nam po cichu, że odtransportowano tam kilka wagonów trupów. Poszliśmy na cmentarz żydowski. W zamkniętej, bezpośrednio obok wejścia leżącej ubikacji ujrzeliśmy pięć żółtych, „fiskalnych“ trumien. Na jednej z nich był niebieską kredą, typowem okrągłem pismem kancelaryjnem umieszczony napis: „Jewrej Barański“.

Stary stróż cmentarny stał obok. Prosiliśmy go o podniesienie wieka trumny. Stary melancholijnie się zgodził. Ku naszemu największemu zdziwieniu ujrzeliśmy w trumnie zamiast Barańskiego, zwłoki człowieka mniejwięcej 35-letniego z gęstym, czarnym kręconym wąsem. W tej chwili zbliżył się wachmistrz okręgu i wywiązała się następująca rozmowa:

— To nie jest Barański.

— Dlaczego nie?

— Bo on inaczej wyglądał. Barański nie miał wąsów. Był zupełnie golony.

— Czy nie wie pan, że wąsy po śmierci rosną?

— Barański został zabity postrzałem w głowę, a ten tutaj ma ranę w sercu.

— To jest obojętne.

Przystąpiłem bliżej do zwłok i zobaczyłem na szyi pod kołnierzem sznurek, na którym wisiał złoty krzyżyk, jaki zwykli nosić ortodoksyjni Rosjanie.

— Cóż to za Żyd, który nosi krzyż na szyi!“

Wachmistrz odpowiedział spokojnie: „Zapewne był Barański wychrzczony, o czem panu nie powiedział.“

Tu straciłem już cierpliwość. Przypadkiem był mi ten policjant z dawna dobrze znany.

— Panie Mitienko, — zawołałem po imieniu. — Nie jesteśmy tutaj w Białymstoku. Znam pana jeszcze dobrze z czasów pogromu, który pan tam urządził.

Popatrzył na mnie wściekły i znikł bez słowa. Młoda wdowa Barańskiego (dopiero od 11 miesięcy był żonaty), która z nami przyszła — zemdlała.

Udaliśmy się na leżący obok ortodoksyjny cmentarz. Pokazano nam dwa olbrzymie groby masowe, do których wrzucono kilkaset trupów bez trumien. Najprawdopodobniej były zwłoki Barańskiego między nimi. Pop skończył właśnie mszę. Grabarze z pośpiechem przywalili olbrzymie groby bez wzniesienia mogiły, zrównując je z ziemią, aby zatrzeć wszelkie ślady. Jeden z nas odezwał się do popa: „Czy wie pan, że pogrzebał pan właśnie Żyda wedle obrządku grecko-katolickiego?“

Stary pop odrzekł, nie zatrzymując się nawet na odchodnem: „Daj mi pan spokój, inaczej będziemy pan i ja mieli nieprzyjemności“. Wieść o tym osobliwym pogrzebie rozeszła się szybko między obecnymi. Zaczęto sarkać. Nagle pojawili się kozacy na koniach i wszyscy jaknajprędzej rozpierzchli.

Dwa tygodnie później zaprowadził mnie smutny obowiązek na tensam cmentarz. Po skończeniu ceremonji pogrzebowej przeszedłem wraz z pewnym przyjacielem Barańskiego na cmentarz żydowski. Tam odszukaliśmy znowu starego stróża.

— Co zrobiliście ze zwłokami człowieka, którego zamieniono z Barańskim?

Przez chwilę wahał się z odpowiedzią. Potem kiedy mnie poznał, odpowiedział smutnym głosem: „Ja jestem przecież tylko podwładny, co mi każą, muszę robić“.

Poprowadził nas wzdłuż wielu grobów, aż do pojedynczej, niskiej mogiły. Była na niej umieszczona mała tabliczka z drzewa. Na niej widniał napis: „Barański“.

— Pozwoliliście tu więc pogrzebać tego mężczyznę z wąsami?

— Tak.

— Ale to był przecież chrześcijanin, nosił krzyż!

Stróż nic nie odpowiedział. Nagle zaczął głośno po hebrajsku nad grobem zabitego chrześcijanina odmawiać kadisz za duszę Barańskiego. Nie jestem w stanie oddać wstrząsającego wrażenia, jakie wówczas uczyniła na mnie na wpół cyniczna, a nawpół święta modlitwa. Epizod ten, w którym się wszystko razem zmieszało, religia, polityka, szpicle, rewolucjoniści, podłota i świętość, jest znamienny dla ówczesnej Rosji. Jej ustrój gnił już przy żywem ciele. Rewolucja pukała do wszystkich drzwi. Czerwona niedziela była jej pierwszem wołaniem.

Wiadomo, że ów mężczyzna, który prowadził robotników do cara, tajemniczy pop Gapon, okazał się prowokatorem, stojącym w służbie żandarmerji. „Marcin Iwanowicz“ — to był inżynier **R u t e n b e r g**, znany rewolucjonista. Kiedy Rutenberg dowiedział się o roli jaką grał Gapon, udusił go przy pomocy kilku towarzyszy w pewnem odległem domostwie, przy stacji Oserki. Obecnie przebywa Rutenberg w Palestynie, gdzie wedle jego znakomitych planów, budowane są zakłady dla elektryfikacji kraju.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Woda będzie dopiero w sobotę rano!

Beczkowozy rozwożą wodę po mieście

W sprawie braku wody w Krakowie nadesłało nam prezydjum miasta w godzinach wieczornych następujący komunikat: We czwartek, w godzinach popołudniowych pękła główna rura wodociągowa, przy ul. Poniatowskiego powyżej rogatki miejskiej, skutkiem czego całe miasto zostało nagle pozbawione wody. Zarząd wodociągu miejskiego przystąpił natychmiast do robót około wymiany rury. Roboty te potrwają przypuszczalnie jedną dobę tak, że miasto otrzyma wodę najwcześniej **w sobotę rano.** Zarządzono natychmiastowe uruchomienie wodociągu rezerwowego, który zasili wodą dzielnice niżej położone, niezależnie zaś od tego prezydjum miasta zarządziło zaraz po wypadku zorganizowanie **rozwozu wody po mieście beczkowozami samochodowemi, które będą zaopatrywać we wodę ludność dzielnic wyżej położonych. Rozwóz już się rozpoczął i trwać będzie przez cały czas braku wody wodociągowej.**

—ojo—

— **SPRAWA SZUKIEWICZ—Dr. KANFER** znalazła się wczoraj ponownie przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie. Jak wiadomo, p. Szukiewicz, b. recenzent teatralny „Głosu Narodu“, uczuł się dotknięty polemicznym fejletonem red. Dra Kanfera, zamieszczonym w „Now. Dzienniku“ w związku z recenzją p. Szukiewicza o sztuce Dymowa „Bronx Express“, wytoczył naszemu kierownikowi literackiemu proces o obrazę czci. Na skutek zażalenia nieważności przeciwko wyrokowi skazującemu, Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę i wyrok skazujący zatwierdził, polecił jednak sądowi pierwszej instancji ponowne rozpatrzenie wysokości tzw. nawiązki, przyznanej pierwotnie p. Szukiewiczowi w wysokości 2000 zł.

Na wczorajszej rozprawie, której przewodniczył s.s.o. Baratowski, sąd zajął się zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego jedynie sprawą nawiązki. Po znakomitych wywodach adw. dra Feldbluma trybunał postanowił zniżyć nawiązkę na 1.000 zł. (w skardze swej domagał się p. Szukiewicz 5.000 zł.).

— **PRZYKRA PRZYGODA PIJANEGO.** Wczoraj rano interwenjował lekarz pogotowia ratunkowego za rogatką wielicką, gdzie opodal cementowni leżał na lodowej powłoce zamarzniętego stawu jakiś młody osobnik, sądząc z wyglądu — robotnik, bez przytomności. Mimo usilnych zabiegów nie udało się przywrócić go do przytomności, ani ustalić jego identyczności. Po przewiezieniu do szpitala stwierdzono, że osobnik ten będąc w stanie nietrzeźwym przewrócił się i przeleżeć musiał całą noc na lodzie, przyczem uległ przemarznięciu. Stan jego zdrowia jest ciężki.

Nasza sytuacja gospodarcza

w oświetleniu p. min. Kwiatkowskiego

Kraków, 24. stycznia

Na środowem nocnem posiedzeniu komisji **budżetowej** wygłosił minister przemysłu i han**dlu p.** Kwiatkowski obszerne exposé o sytua**cji gospodarczej** Polski, które miało być odpo**wiedzią na** podnoszone przez mówców wszyst**kich stronnictw** zarzuty i skargi w związku z **obecnym** kryzysem.

P. Kwiatkowski przyznał, że w porównaniu **z latami** 1927 i 1928 sytuacja gospodarcza ule**gła** znacznemu pogorszeniu, czego wyrazem **jest cyfra** 240,000 całkowicie bezrobotnych; nie **licząc częściowo** bezrobotnych, dalej dwukro**tny wzrost** odsetka weksli protestowanych i spa**dek kursów** akcyj do 67 procent kursów z roku **1927.** Słusznie coprawda powołuje się p. mini**ster na** to, że nasza depresja gospodarcza po**zostaje** w związku z ogólnem pogorszeniem **konjunktury** na całym świecie, przyczem zwła**szcza** zaznaczył się wpływ osłabienia konjun**ktury** w Niemczech. P. Kwiatkowski uważa je**dnak**, że także pewne czynniki przypadkowe **przyczyniły** się do wywołania kryzysu i tak **np.** poprzednia zima wskutek ostrych mrozów **spowodowała** znaczne straty dla kolei i ograni**czenie** naszego eksportu. Natomiast znowu niezwykle łagodna tegoroczna zima obniża zużycie węgla, jak i zapotrzebowanie wyrobów wló**kienniczych**. Argumenty te p. ministra nie wydają się jednak przekonywujące, gdyż równie dobrze możnaby je odwrócić.

W sedno rzeczy natomiast trafił p. minister, gdy stwierdził, że *drożyzna pieniądza, nieodbudowanie kredytu długoterminowego*, różnice organizacyjne produkcji przemysłowej i rolnej w Polsce zachodniej, środkowej i wschodniej, *zniszczenie kapitału obrotowego związczu w handlu*, niezaspokojony nadmiar podaży pracy, słaba zdolność konsumcyjna rynku wewnętrznego, zamknięcie lub ograniczenie zewnętrznych dróg, a wreszcie *wymagający reformy ustrój podatkowy* oraz problemat budowlany, — wszystko to działa na pogłębienie depresji konjunkturalnej.

Jednym tchem wyliczył zatem p. Kwiatkowski szereg prawdziwych i istotnych naszych bolączek gospodarczych, ograniczając się niestety tylko do ich wyliczenia, zamiast bliżej nad niemi się zastanowić i zbadać, w jakiej mierze są one wynikiem błędów polityki gospodarczej rządu i jak rząd wyobraża sobie opanowanie tych bolączek? Nie wystarcza wszakże, jak to uczynił p. minister, wskazać na potanienie kredytu na rynkach światowych, skoro nic konkretnego nie wiemy o możliwościach, by i Polska z tego potanienia skorzystać miała. Dużo uwagi poświęcił p. Kwiatkowski sytuacji rolnictwa, stwierdzając, że problem pozbycia naszego nadmaru żyta jest bardzo trudny, wyrażając jednak nadzieję, że nadwyżka żyta Polski i Niemiec da się umieścić w państwach północnych i bałtyckich. Pozatem zapowiedział p. Kwiatkowski, że państwowa rezerwa zbożowa przystąpi do poważniejszych zakupów żyta od rolników na cele eksportu oraz, że system premij eksportowych będzie utrzymany, jednak na nowych zasadach. Bank Polski rozszerzył kredyt zastawowy dla rolników a również Bank Rolny powiększa kredyty krótkoterminowe.

Poza tą jedną kwestją wskazał p. minister jedynie jeszcze na popieranie przez rząd eksportu a mianowicie opracowywany jest projekt utworzenia funduszu dla gwarancji kredytu eksportowego. Pominął natomiast niestety p. minister właśnie najbardziej zasadnicze kwestje, które sam wyliczył jako przyczyny kryzysu, nie mówiąc nic o zagadnieniu dostarczenia handlowi kapitału obrotowego, przeciwdziałania drożyźnie pieniądza, przeprowadzenie reformy podatkowej itd. Trudno przypuszczać, by p. minister Kwiatkowski nie zdawał sobie sprawy z tego, że jedynie przez podjęcie akcji sanacyjnej celem usunięcia tych zasadniczych **i przewlekłych bolączek naszego życia gospodarczego prowadzi droga do opanowania kryzysu. Nie ulega również wątpliwości, że p. Kwiatkowski sam nie uważa, by powołanie „ko**misji dla badania sytuacji w handlu stanowić mogło jakieś poważne remedjum na obecne katastrofalne położenie tegoż handlu. Zbyt dobrze wszakże — jak widać — orjentuje się on w djagnozie naszego kryzysu, by te połowiczne środki lecznicze, skierowane jedynie przeciw pewnym tylko czynnikom kryzysu, by te połowiczne środki lecznicze, skierowane jedynie przeciw pewnym tylko czynnikom kryzysu, uważać mógł za wystarczające. Zachodzi więc pytanie, z jakich powodów zaniechał p. Kwiatkowski omówienia problemu szerokiej akcji przeciwkryzysowej i czy przyczyną tą nie jest fakt, że rząd sam albo jeszcze nie zastanawiał się albo też nie uzgodnił poglądów na taką akcję?

W każdym razie sytuacja obecna wymaga jak najrychlejszego opracowania planu tej akcji, przyczem i sfery gospodarcze winny być przyciągnięte do omówienia tego planu.

Dr. B. S.

Pokój nie jest tylko ideałem, lecz jest koniecznością

Prezydent Masaryk o rozbrojeniu

Prezydent republiki Czechosłowackiej, Tomasz G. Masaryk, udzielił w tych dniach współpracownikowi pisma szwedzkiego „Dagens Ugheter" wywiadu na temat problemów rozbrojeniowych, pozostających w związku z londyńską konferencją morską. Prezydent Masaryk na problem powszechnego rozbrojenia spogląda z wielkim optymizmem, uświadamiając sobie jednak przytem znakomicie, iż *tak wielkie dzieło nie może być wykonane z dnia na dzień.* Zanim osiągnięte zostaną trwałe i definitywne wyniki, należy wytworzyć na świecie *atmosferę wzajemnego zrozumienia i wzajemnego zaufania.* Państwa powinny sobie również uświadomić, iż właściwie żaden kraj nie ma pieniędzy na prowadzenie wojny i że wszelka wojna oznaczałaby dla nas wszystkich początek końca. Prezydentowi Masarykowi wydaje się, że sprawa *rozbrojenia jest najbardziej skomplikowanym ze wszystkich poruszanych dotychczas problemów międzynarodowych.* Przed 8 jeszcze laty można było przypuszczać, iż sytuacja w tej materji jest zupełnie beznadziejna. Każdy naród, — wielki, czy mały — spoglądał na problem rozbrojenia ze swego własnego punktu widzenia. Dzisiaj pod tym względem *zeszła już poważna zmiana na lepsze*, tak, że sądzić wypada, iż powszechna konferencja rozbrojeniowa mogłaby być zwołana już w niedalekiej przyszłości. Zdaniem prezydenta Masaryka zrobiono na tem polu wielki krok naprzód. Londyńska konferecja morska jest sukcesem wszystkich przyjaciół pokoju, którym z tej racji należy jaknajserdeczniej powinszować. Po porozumieniu się w sprawach rozbrojenia na morzu dojdzie się logicznie i do rozbrojenia na lądzie. Wszystkie mocarstwa okazały w trakcie swych przygotowań do konferencji morskiej wiele dobrej woli. Prezydent Masaryk jest przekonany, że wszystkie państwa pójdą za przykładem mocarstw w chwili, kiedy aktualną się stanie sprawa zwołania powszechnej konferencji rozbrojeniowej. Nie powinniśmy być ani zbyt krytyczni, ani zbyt niecierpliwi. *Pokój nie jest tylko ideałem, lecz jest koniecznością.* Zmierzajmy wszyscy do wytworzenia na świecie atmosfery porozumienia i dobrej woli, która tak jest potrzebna. (Ceps)

Końcowe prace palestyńskiej komisji śledczej

Sprawozdanie nie będzie gotowe przed końcem lutego

Londyn, 23. 1. Ż. A. T. dowiaduje się, że brytyjska komisja śledcza pod przewodnictwem sir Shawa odbyła drugie z kolei posiedzenie w urzędzie kolonjalnym. **Pierwsza część sprawozdania, dotycząca przyczyny wybuchu rozruchów, została już prawie całkowicie zakończona.** Druga część sprawozdania omawiająca sprawę środków, **mających zapobiec powtórzeniu się wypadków**, znajduje się dotychczas w fazie rozpatrywania przez członków komisji. Komisja uchwaliła co tydzień odbywać jedno posiedzenie. Na posiedzeniach tych zakończone zostanie przesłuchanie reszty świadków oraz ostateczne zredagowanie sprawozdania. **Wobec tego sprawozdanie komisji śledczej nie będzie gotowe przed końcem lutego.**

Bandyckie napady Arabów na na pograniczu palestyńsko-syryjskiem

Jerozolima, 23. 1. ŻAT. Na granicy syryjsko-palestyńskiej arabska banda rozbójników napadła na wieś arabską Halza w pobliżu Metuli. W wyniku starcia zabity został jeden Arab, zaś dwóch rannych. Bandyci zbiegli w kierunku granicy syryjskiej. Jeden z napastników zbiegł przed niedawnym czasem z więzienia w aPlestynie.

—o—

Bomby w Hajfie

Jerozolima, 23. 1. ŻAT. W związku z wybuchem dwóch bomb w dzielnicy żydowskiej w Hajfie, delegacja Żydów hajfskich wręczyła komisarzowi południowej Palestyny memorjał z żądaniem ustanowienia posterunku policyjnego w dzielnicy żydowskiej w Hajfie.

—o—

Zakaz uboju rytualnego w Bawarji uchwalony przez komisję

Berlin, 23. 1. ŻAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej Landtagu bawarskiego rozpatrywany był projekt rządowy, dotyczący zakazu uboju rytualnego. **Projekt ustawy został uchwalony wszystkiemi głosami członków komisji.** Przeciwko głosowali jedynie przedstawiciele niemieckiej partji ludowej. Charakterystyczne, **że również socjaliści głosowali za (!!) wnioskiem.**

Dnia 6 lutego b. r. otwiera się w szkole zawodowej dla dziewcząt żydowskich „Ognisko Pracy“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 9, II. piętro.

Popołudniowy
Kurs gotowania dla Pań

(kuchnia rytualna), trwający 6 tygodni. Wpisy i informacje codziennie od godz. 1—2. w kancelarji szkoły przy ul. Mikołajskiej 9, z wyjątkiem sobót i świąt.

Przetargi publiczne

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie ogłasza przetarg publiczny na dostawę żwiru i tłucznia na rok 1930 w następujących ilościach:

Żwir rzeczny rafowany (siany) m. sześc. 51.000.
Żwir tłuczony bazaltowy m. sześc. 15.000.

Dokładne ilości oraz bliższe szczegóły zawarte są w formularzach ofertowych, które otrzymać można w Wydziale Zasobów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Lwowie, bezpośrednio lub pocztą za nadesłaniem należytości na porto.

•

Przetarg na sprzedaż 6.931'89 m. sześc. drewna użytkowego jodłowego i 243'16 m. sześc. drewna użytkowego sosnowego z Nadleśnictwa Zagnańsk, odbędzie się dnia 3 lutego 1930 r., o godz. 12tej, w lokalu Dyrekcj Lasów Państwoych w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 53. Drewno znajduje się na zrębach, odległych od stacji kolejowej od 1 i pół do 6 klm.

Informacyj udziela Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu oraz Nadleśnictwo Zagnańsk.

•

Przetarg na sprzedaż 1.762'42 m. sześc. drewna użytkowego sosnowego i 664'51 m. sześc. drewna użytkowego jodłowego z Nadleśnictwa Kozienice, odbędzie się dnia 30 stycznia 1930 r., o godz. 12, w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 53.

Informacyj udziela Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu oraz Nadleśnictwo Kozienice.

TROCHĘ HUMORU



— *Dlaczegóż tu stoisz na deszczu?*
— *Moja żona śpiewa na górze, więc nie chcę, by przypuszczano, że ją biję.*

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana